

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



UMOWA O WSPÓŁPRACY PZŁ A LP	4
PANOWANIE NAD POPULACJĄ DZIKA	5
CZYM JEST WSPÓŁCZESNE ŁOWIECTWO?	6-7
HUBERTUS Expo 2016	10
ROGACZE 2015 - PODSUMOWANIE	20-21



IR-517



IR-510C+

**NAJLEPSZY SPOSÓB
NA INWENTARYZACJĘ
I POSZUKIWANIE POSTRZAŁKÓW**



HUBERTECH®
Sp. z o.o.

Hubertech Sp. z o.o. | ul. Św. Huberta 45, 40-543 Katowice | 697-169-604 | www.lowczy.pl



GUIDE

ŚWIATOWY LIDER TERMOWIZJI

- zoom: 1-24*
- rozdzielczość: 640x480*
- odświeżanie: 50Hz
- czas wyjścia z trybu uśpienia: 0,1s
- interpolacja obrazu
- zdjęcia i filmy
- wymienne obiektywy*
- zatrzymanie obrazu
- całkowicie bezgłośna praca
- wyjście wideo, Wi-Fi*

* - zależnie od modelu

**MONITOR 7"
GRATIS!**



TropiDog®



ZOO aligator



**POLSKA KARMA KLASY PREMIUM
DOSTĘPNA W SKLEPACH SIECI ALIGATOR**

**15% RABATU
NA KARMY TROPIDOG**

**DLA CAŁEJ BRACI MYŚLIWSKIEJ
NA HASŁO "DARZ BÓR"**

www.aligator.net.pl

Promocja trwa do końca 31.08.2016 lub do wyczerpania się zapasów i obejmuje sklepy:
Aligator CH Auchan, ul. Sikorskiego 2B, Olsztyn, Aligator Tesco, ul. Pstrowskiego 16, Olsztyn



ŁOWIECKIE AKTUALNOŚCI

D a w n o
u nas nie było
takiego zain-
teresowania
łowiectwem
i szumu me-

dialnego, zarówno od strony usta-
wodawczej, jak i ataków prasowych
różnych środowisk, organizacji na-
zywających siebie ekologicznymi,
a nawet poszczególnych osób, które
roszczą sobie prawo do decydowania,
w jakim kierunku powinno iść nasze
łowiectwo – to znaczy do całkowitego
jego zaniku. Są różne punkty widze-
nia i zapewne spory oraz dyskusje,
jak to ma miejsce wśród Polaków,
będą trwały nieustająco. Pozwolę
sobie skupić się jednak na sprawach
merytorycznych i na podjętych dzia-
łaniach, zmierzających do poprawie-
nia polskiego modelu łowiectwa i po-
szukiwań rozwiązywania spornych
i trudnych problemów łowiectwa.
Dotychczas tylko mówiło się o nich,
obecnie poczyniono starania, jeśli nie
rozwiązania problemów, to przynaj-
mniej ich złagodzenia.

Takim pozytywnym przykładem,
jest zawarcie w bieżącym roku poro-
zumienia pomiędzy Lasami Państwo-
wymi i ZGPZŁ w zakresie gospodarki
łowieckiej na dalsze lata, współpracy
pomiędzy oboma podmiotami w spra-
wach dotyczących łowiectwa, a wy-
magających rozwiązania na drodze
legislacyjnej.

Istotnym problemem są prace
nad zmianą prawa łowieckiego doty-
czącego szacowania szkód łowieckich
i przerzucenia tych obowiązków na
województw. O ile sama istota rozwią-
zania tego trudnego problemu jest
godna uwagi, to droga do jego rozwią-
zania jest budząca niepokój. Nad tym
doniosłym aktem prawnym należy
głęboko
pochylić
się w gronie
specjalistów
i myśliwych,
którzy w tej
sprawie mają
też wiele do po-
wiedzenia, ażeby
nie wyszedł bubel
prawny.

Mamy nadzieję, że tak się nie
stanie i porozumienie zostanie osią-
gnięte. Osobiście wiąże duże nadzieje
z doświadczeniem i wsparciem w tej
kwestii Ministerstwa Środowiska,
w osobie Ministra Pana prof. Jana
Szyszko, który jest orędownikiem
polskiego modelu łowiectwa, jego
historii i tradycji. Swoją determina-
cją i działalnością wykazał, że stoi na
straży Polskich Lasów i łowiectwa.
A Konferencja Klimatyczna w Pary-
żu, która zakończyła się sukcesem
Polski i osobiście Pana Ministra, jest
doskonałym tego przykładem. Szkoda,
że ten temat jest celowo pomijany
i spływany przez publikatory. Uwa-
żam, iż środowisko myśliwych winno
udzielić zdecydowanego poparcia
panu Ministrowi w sprawie działań
i ratowania Puszczy Białowieskiej. To
leśnicy, a nie pseudoekolodzy wiedzą,
jak ratować i prowadzić w niej racjo-
nalną gospodarkę i zarazem ochronę.
Sama się nie uratuje, to mrzonki.

Jest jeszcze wiele innych tema-
tów, które są nam celowo podrzuca-
ne, jak kolejne ograniczenia prze-
chowywania broni, próby wprowa-
dzenia zakazu polowań zbiorowych,
udziału w nagankach młodzieży, to
że jesteśmy lobbystami sejmowymi
w swojej sprawie, ba, nawet wielu
zielonym przeszkadza dokarmianie
zwierzyny. Nasza też wina, że dziki są
w mieście, nie wspominając o tym, że
będziemy niedługo winni za uśmier-
cenie wielu tysięcy dzików w związku
z afrykańskim pomorem świń. Takich
absurdów jest wiele i jeżeli te znik-
ną, pojawią się nowe, ponieważ nie
cywilizowany dialog jest ich bronią,
a rządzi walki, w której wyzwała się
adrenalina nienawiści. I to by było na
tyle – jak mawiał prof. mniemanologii
stosowanej Jan Stanisławski.

*Darz Bór!
Zbigniew
Korejwo*

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI



Kwartalnik

Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany przez
Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Olsztynie



Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji

Rada Programowa:

Ryszard Korzeniowski, Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski, Dariusz Zalewski

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Robert Bejnarowicz – Węgorzewo
Andrzej Czapliński – Dzierżon
Alicja Milewska – Białystok
Jerzy Włostowski – Łomża

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:

Kaczka Cyranka
Foto: Marek Konieczka

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania
skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań
redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzysta-
nia w druku nadesłanego materiału. Opinie
wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca
Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne
z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowi-
ada również za treść zamieszczonych reklam,
ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych
oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego
wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć.
Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-
Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią
zgoda redakcji. Za naruszenie praw autorskich
odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów
niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5700 egz.



Umowa o współpracy PZŁ a LP

Porozumienie
zawarte w dniu 12.01.2016 r.

pomiędzy

Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych a Przewodniczącym Zarządu Głównego
Polskiego Związku Łowieckiego

w sprawie współpracy Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe
i Polskiego Związku Łowieckiego

§1

Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe oraz Polski Związek Łowiecki deklarują współpracę w sprawach dotyczących łowiectwa, a w szczególności w następującym zakresie:

1. Opracowania wieloletnich łowieckich planów hodowlanych (WLPH) na lata 2017 – 2027.
2. Wznawienia umów na dzierżawę obwodów łowieckich leśnych oraz kategoryzacji tych obwodów na lata 2017 – 2027.
3. Ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny.
4. Promocji łowiectwa w społeczeństwie.
5. Rozwiązywania problemów związanych z prowadzeniem gospodarki łowieckiej.

§2

Porozumiewające się strony zobowiązują się do:

1. Dyrektor Generalny Lasów Państwowych.
1. Zobligowania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych do powołania zespołów ds. opracowania WLPH w trybie trójstronnych porozumień zawartych pomiędzy dyrektorami RDLP, właściwymi samorządami wojewódzkimi i okręgami PZŁ.
2. Zobligowania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych do powołania zespołów ds. kategoryzacji obwodów łowieckich leśnych, w trybie trójstronnych porozumień zawartych pomiędzy dyrektorami RDLP, właściwymi samorządami wojewódzkimi i okręgami PZŁ.
3. Zobligowania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych do koordynacji, we współpracy z przewodniczącymi ZO PZŁ, ustalenia liczebności zwierzyny grubej w łowieckich rejonach hodowlanych.
4. Zobowiązania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych do ścisłej współpracy z właściwymi ZO PZŁ w procesie wznawiania umów na dzierżawę obwodów łowieckich leśnych, na lata 2017 – 2027.
5. Zobowiązania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych, w ramach umocowania zawartego w Statucie PGL LP, do zapewnienia ścisłej współpracy pomiędzy nadleśniczymi i dzierżawcami obwodów łowieckich w zakresie poprawy warunków bytowania zwierzyny.

6. Współpracy z Polskim Związkiem Łowieckim w zakresie promocji i kreowania pozytywnego wizerunku łowiectwa w społeczeństwie, w tym propagowania zwiększenia spożycia dziczyzny oraz zobligowania dyrektorów Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych do działania w tym zakresie.

II. Przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego.

1. Zobowiązania przewodniczących ZO PZŁ do ścisłej współpracy z właściwymi dyrektorami RDLP w zakresie opracowywania wieloletnich łowieckich planów hodowlanych, w ramach pracy zespołów powołanych w tym celu przez dyrektorów RDLP.
2. Zobowiązania przewodniczących ZO PZŁ, a za ich pośrednictwem przedstawicieli dzierżawców obwodów łowieckich oraz kierowników ośrodków hodowli zwierzyny do ścisłej współpracy w zakresie ustalania kategorii obwodów łowieckich leśnych, w ramach pracy zespołów powołanych w tym celu przez dyrektorów RDLP.
3. Zobowiązania przewodniczących ZO PZŁ, a za ich pośrednictwem dzierżawców obwodów łowieckich oraz kierowników ośrodków hodowli zwierzyny do aktywnego włączenia się w proces liczenia zwierzyny grubej w łowieckich rejonach hodowlanych koordynowany przez właściwego dyrektora RDLP.
4. Zobowiązania przewodniczących ZO PZŁ do ścisłej współpracy z właściwymi dyrektorami RDLP w procesie wznawiania umów na dzierżawę obwodów łowieckich leśnych, na lata 2017 – 2027.
5. Zobowiązania przewodniczących ZO PZŁ, a za ich pośrednictwem dzierżawców obwodów łowieckich oraz kierowników ośrodków hodowli zwierzyny do ścisłej współpracy z właściwymi nadleśniczymi w zakresie poprawy warunków bytowania zwierzyny (zakładanie poletek łowieckich, wprowadzanie drzew owocodajnych, tworzenie ostoi dla zwierzyny itp.).
6. Współpracy z Lasami Państwowymi w zakresie promocji i kształtowania pozytywnego wizerunku łowiectwa w społeczeństwie, w tym propagowania zwiększenia spożycia dziczyzny oraz zobligowania przewodniczących ZO PZŁ do działania w tym zakresie.

§3

Porozumiewające się strony zobowiązują się do wspólnego wypracowywania propozycji rozwiązywania wszelkich problemów związanych z realizacją zadań z zakresu gospodarki łowieckiej, wynikających z przepisów prawa, a w szczególności w zakresie: opracowania i realizacji wieloletnich łowieckich planów hodowlanych, dzierżawy obwodów łowieckich, ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierzyny, poprzez doraźne spotkania zespołów ludzkich wskazanych odpowiednio przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych i Przewodniczącego Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego.

§4

Porozumienie podlega publikacji na stronach internetowych LP i PZŁ oraz pismach branżowych: „Głos lasu” i „Łowiec Polski”.

§5

Porozumienie wchodzi w życie z dniem podpisania.

Dyrektor Generalny
Lasów Państwowych

dr inż. Konrad Tomaszewski

Przewodniczący
Zarządu Głównego
Polskiego Związku Łowieckiego

dr Lech Bloch



Panowanie nad populacją dzika

Afrykański pomór świń (ang. African swine fever – ASF) to zakaźna choroba świń domowych oraz dzików, pierwszy raz wykryta w Afryce – w Kenii w 1910 roku. Wywoływana jest przez Asfivirus, zaliczany do rodziny Asfarviridae. Z Afryki ASF przedostał się na przestrzeni lat do Europy południowej, następnie do Gruzji i wzdłuż szlaku kolejowego do Rosji. W Polsce choroba pojawiła się w lutym 2014 roku i przywędrowała najprawdopodobniej z Białorusi wraz ze zakażonymi dzikami, przekraczającymi granice naszego kraju.

Przebieg choroby jest bardzo szybki i właściwie w 100% prowadzi do śmierci zwierzęcia, szczególnie świnia. W przypadku dzików jest trochę inaczej – jako przedstawiciele gatunku bardziej pierwotnego są odporniejsze i czasami dochodzi do przeżycia sztuk zakażonych. Dzikie takie stają się nosicielami wirusa, stanowią rezerwuariusz zarazki w przyrodzie i mimo, iż po pewnym czasie padają i nawet do półtora roku mogą być źródłem zakażenia dla wrażliwych osobników.

Pojawienie się choćby jednego przypadku ASF w stadzie świń oznacza tylko jedno – wybiecie wszystkich pozostałych zwierząt i przerwanie produkcji na kilka miesięcy, a nawet lat. Niestety, ASF to problem nie tylko jednego ogniska choroby, czy jednego gospodarstwa. Wokół chlewni, w której stwierdzono chorobę, wyznacza się obszar zapowietrzony, dookoła niego jeszcze większy obszar zagrożony i w obu tych strefach likwiduje się stada świń. Powrót takich gospodarstw do normalnej produkcji trwa, jak już wspominałem, nawet kilka lat i wymaga wielu zabiegów mycia, czyszczenia i dezynfekcji. Zabiegi te są nie tylko kosztowne, ale także technicznie trudne do wykonania.

Niestety, to jeszcze nie koniec problemów w gospodarstwie, które produkuje trzodę chlewną. Wykrycie wirusa powoduje wprowadzenie zarządzeń sanitarno-weterynaryjnych, polegających, między innymi, na zakazie przemieszczania zwierząt i zakazie obrotu nimi. Zarządzenia dotyczą nie tylko zwierząt, ale także mięsa pochodzącego z ubijanych w danym regionie tuczników. Niesie to za sobą ogromne straty finansowe nie tylko dla rolników, ale także dla całej branży mięsnej i przetwórczej.

Jakby kłopotów z likwidacją stad, utylizacją setek ton padłych zwierząt, myciem i dezynfekcją było mało, pojawiają się dziki, które w łatwy sposób mogą przenosić wirus na znaczne odległości. Aby zminimalizować ryzyko rozprzestrzeniania się choroby, należałoby do minimum ograniczyć liczbę dzików w zagrożonym regionie. I choć jako myśliwemu, żal czarnego zwierza i szkoda mocno przetrzebić go w łowiskach, to jednak zdrowy rozsądek lekarza weterynarii i hodowcy trzody bierze górę. Im mniej dzików w środowisku, tym trudniej będzie przenosić ognisko zakażenia w inne regiony kraju.

W wyznaczonych strefach powinno się ograniczyć stan czarnego zwierza do minimum. Szczególnie, dotyczy to obszaru zagrożonego, przylegającego do obszaru zapowietrzonego i ogniska zakażenia ASF. Powinno się także utrzymywać jak najniższy stan dzików w tych obszarach przez chociażby 2–3 lata. Niestety, to co najtrud-



Fot. Andrzej Stachurski

niejsze, to nie samo ograniczanie liczebności zwierząt, ale przede wszystkim objęcie programem zwalczania dostatecznej wielkości areału. W naszym przypadku, to nie tylko teren Polski, ale także krajów z nami sąsiadujących – głównie Litwy i Białorusi, gdzie ognisk ASF jest najwięcej i to nie tylko u dzików, ale także u świń.

Zwalczanie tak zjadliwej i zaraźliwej choroby w środowisku naturalnym jest bardzo trudne, żeby nie powiedzieć niemożliwe. Nawet, jeśli zapadnie decyzja, aby w określonym obszarze kraju ograniczyć stan dzików, to jak to zrobić? Strzelać do wszystkich zwierząt, nie zważając na płeć, wiek i stan fizjologiczny? To oznaczałoby uśmiercanie loch prośnych oraz pasiaków. Takie działania byłoby nie tylko niehumanitarne, ale nieetyczne i kłóciłoby się z etosem bycia myśliwym. Uważam, iż rozwiązanie tego problemu winno być bardzo dobrze przemyślane, zaplanowane i zsynchronizowane w czasie.

Panowanie nad populacją dzika w dzisiejszych – mocno „agrarnych” czasach jest trudne, ale nie oznacza to, że niemożliwe. Rolnicy, hodowcy, a także przedsiębiorcy zajmujący się handlem i przetwórstwem mięsa liczą na to, iż my jako myśliwi, będziemy ograniczać stan czarnego zwierza tak, aby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się ASF w środowisku. Podobna sytuacja miała miejsce z klasycznym pomorem świń w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku. Choroba ta, bardzo podobna w przebiegu do ASF, przetoczyła się przez nasz kraj z prędkością 300–400 kilometrów w ciągu roku, a starsi nemrodzi pamiętają jeszcze widok padłych watach dzików, ukrytych w ostępach leśnych.

A zatem, aby nie oglądać stosów palonych świń, nie oglądać dzików padłych na polach i w lasach, należy wypracować mechanizmy współpracy między myśliwymi, rolnikami i hodowcami trzody chlewnej. Wspólnymi siłami należy zrobić wszystko, aby w obliczu tak dużego wyzwania, jakim dla wszystkich jest ASF, ograniczyć liczebność populacji dzika w środowisku, a przez to ograniczyć możliwość rozprzestrzeniania się tej niezwykle groźnej choroby w naszym kraju, ale także w granicach Unii Europejskiej.

Z myśliwskim pozdrowieniem Darz Bór

Lek. wet. Adam Kisiel

Czym jest współczesne łowiectwo?

OD REDAKCJI:

PONIŻSZY TEKST MIAŁ SIĘ UKAZAĆ W GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ JAKO ODPOWIEŹ NA TEKST „ZABICIE PIĘKNEGO, DUŻEGO SAMCA TO CREME DE LA CREME MYŚLISTWA”. FORMA TEKSTU - JAKO ROZMOWY Z MYŚLIWYM - KOL. MARIUSZEM JAKUBOWSKIM WYDAWAŁA SIĘ NAJBARDZIEJ KOMUNIKATYWNA. NIESTETY, MIMO STARAŃ ZARZĄDU OKRĘGOWEGO I WIELU LUDZI ŻYCZLIWYCH MYŚLIWYM, REDAKCJA GAZETY OLSZTYŃSKIEJ TEKSTU NIE WYDRUKOWAŁA.

W weekendowym wydaniu „Gazety Olsztyńskiej” ukazał się wywiad z Panem Zenonem Kruczyńskim - kiedyś myśliwym - dziś aktywistą ekologicznym. Obraz myśliwego nakreślony słowami Pana Kruczyńskiego jest bardzo negatywny, wręcz drastyczny.

Nie wstyd Panu, że jest Pan myśliwym?

Jestem dumny z tego, że jestem myśliwym. W wywiadzie z Panem Kruczyńskim znajdują się opisy scen, które w życiu etycznego, dobrego myśliwego w ogóle nie powinny mieć miejsca. ... „Odruchowo sięgnąłem po sztucer i strzeliłem”... Strzelanie to nie odruch, to przemyślana czynność, wykonywana w ściśle określonych warunkach. Co mnie osobiście najbardziej uderzyło to fakt, że Pan Kruczyński bardzo dużo mówi o zabijaniu, a wcale nie wspomina, ile czasu w swoim łowieckim życiu, poświęcił na szacowanie szkód łowieckich na polach u rolników, budowę paśników, dokarmianie, uprawę poletek łowieckich, szukanie i likwidowanie wnyków i inne czynności, które są „dniem powszednim” polskiego myśliwego. Nie wiem, jakim człowiekiem jest Pana Kruczyński, ale myśliwym - w moim odczuciu - pozytywnym nie był.

Przyzna Pan jednak, że opisy polowań, dostrzeliwania zwierzyny, patroszenia wywołują w społeczeństwie bardzo negatywne i emocjonalne reakcje. Wystarczy skorzystać z Internetu.

Rzeczywiście, opisy przytaczane w wywiadzie są bardzo obrazowe. Są to jednak odczucia osoby, która robi wszystko, aby słowo „myśliwy” miało jednoznacznie negatywny wydźwięk. Autor wypowiedzi zrećźnie operuje odpowiednio dobranymi słowami. Chce wywołać grozę i ją wywołuje. Jednak czy odczucia jednego człowieka mogą przedstawić prawdziwy obraz jakiegokolwiek działalności innych ludzi? Proszę posłuchać takiego opisu: ... „Ból z każdą chwilą narastał i zdawał się rozsadzać czaszkę. Gwizd wiertła i zapach przypalanej kości stawał się nie do zniesienia”... - nie mam takiej wprawy jak Pan Kruczyński, ale myślę, że te zdania nie budzą pozytywnych skojarzeń. A to tylko przerysowany opis wizyty u dentysty. Czy to znaczy, że dentyści (od razu bardzo przepraszam wszystkich stomatologów) to osobnicy lubujący się w zadawaniu bólu? Opisy polowań podawane przez Pana Kruczyńskiego mają tyle samo wspólnego z polowaniem, co mój opis, z wizytą u dentysty.

Jednak radykalne działania różnych grup broniących praw zwierząt spotykają się z dużą aprobatą społeczeństwa.

To prawda. Trzeba jednak pamiętać, że argumenty tzw. „ekologów” zwykle trafiają do osób nie związanych z łowiectwem. Wiedza biologiczna - a co najgorsze dotycząca otaczających nas dzikich zwierząt - jest w społec-

zeństwie bardzo znikoma. Poroże daniela jest mylone z porożem łosia. Sarna jest „żoną” jelenia, a na każdy gatunek zwierzyny płowej jest jedno określenie - „jeloniek”. Na spotkaniu z dziećmi, które ostatnio moje koło łowieckie zorganizowało w naszej kwaterze myśliwskiej, w czasie pogadanki, jeden z opiekunów dzieci nie mógł uwierzyć, że samiec daniela co roku zrzuca swoje poroże i co roku buduje je od nowa. Łatwo jest przekonać do swoich argumentów kogoś, kto ma bardzo małą wiedzę na ten temat. „Pseudoekolodzy” doskonale o tym wiedzą i grając na ludzkich emocjach i odruchach, fałszują prawdziwy obraz łowiectwa.

Myśliwi to bardzo uprzywilejowana grupa, mogą użytkować zwierzynę, która jest własnością skarbu państwa, polować w nocy niemal pod oknami śpiących mieszkańców wsi - czy takie rozwiązania prawne powinny dalej funkcjonować?

Owszem, możemy polować na zwierzynę, która w Polsce jest własnością skarbu państwa. Trzeba jednak pamiętać również o drugiej stronie medalu. Koła łowieckie płacą za dzierżawę obwodów łowieckich i odpowiadają finansowo za szkody wyrządzone przez zwierzynę w uprawach rolnych. Dla każdego koła łowieckiego na Warmii i Mazurach to koszty od kilkudziesięciu do blisko 200 tysięcy złotych rocznie. Państwo na swoją własność, czyli zwierzynę, nie wydaje ani złotówki. W Gazecie Olsztyńskiej Pan Kruczyński opowiada o wspaniałym doznaniu jakim jest zobaczenie sarny, dzika czy łosia. To rzeczywiście piękny widok. Tyle tylko, że przeciętny mieszkaniec miasta widzi zwierzynę - najczęściej sarny - kilka razy w roku, często z okna samochodu. Tymczasem na ten widok składa się praca myśliwych, leśników i rolników. Codzienna praca i codzienne koszty.

Co do strzelania pod oknami. Pan Kruczyński dzieli się z dzikami mirabelkami ze swojego sadu. Skoro tak zdecydował, to ma do tego pełne prawo. Jednak niech nie zabrania innym ochrony swoich upraw. Jeżeli ktoś ma dom pod lasem, ale nie jest rolnikiem, to chce mieć tylko spokój i piękne widoki. A jeśli przy domu pod lasem jest kilkadziesiąt arów ziemniaków uprawianych na potrzeby rodziny, która tam mieszka, to niekoniecznie chce się dzielić z dzikami? Wiele razy w słuchawce telefonu myśliwi słyszą: „Zróbcie coś z tymi dzikami, zryły już pole za stodołą i zabierają się za ogródek warzywny. Na krzyki i hałasy już nie reagują, a pies boi się wyjść z budy”. O takich przypadkach Pan Kruczyński w swojej wypowiedzi nie wspomina. A szkoda, myślę, że taki obraz byłby pełniejszy i z całą pewnością bardziej prawdziwy.

Trudno jednak zaprzeczyć, że strzelanie i zabijanie zwierząt jest elementem polowania. Pan Kruczyński przestał polować po zabiciu psa goniącego sarnę. Czy Pan po polowaniu nie ma wyrzutów sumienia?

Muszę przyznać, że nie potrafię zrozumieć logiki wypowiedzi Pana Kruczyńskiego. Proszę sobie przypomnieć opis tamtej sytuacji. Sarny znajdowały się w łąnie zielonego owsa - czyli była to wiosna, okres kiedy sarny są w wysokiej ciąży lub karmią małe kozłeta. W starciu z dwoma atakującymi psami co najmniej jedna zostałaby zagryziona. Uratował jej życie. Strzelił do psa. Nie mówi, czy miał szansę odpędzić te psy, dlaczego nie strzelił w powietrze, aby odwrócić uwagę psów i przerwać pościg. Nie zabił psa na miejscu. Jak sam powiedział, pies konał w męczarniach. Skoro wybrał życie dla sarny i śmierć dla psa, to mógł sprawić, by pies się nie męczył. Można było skrócić to cierpienie w ułamku sekundy. Dlaczego tego nie zrobił? Postrzałki się zdarzają, nie można ich całkowicie wyeliminować, ale każdy myśliwy, który postrzelił zwierzynę, ma bezwzględny obowiązek jak najszybciej ją dostrześć.

Wracając do pytania. Wychodząc na polowanie liczę na kontakt z przyrodą, na możliwość oderwania się od codziennych spraw. Mam możliwość obserwowania zwierzyny w jej naturalnym środowisku. Na dachu ambony, na której siedziałem, usiadł kiedyś młody orzeł bielik, widziałem z odległości kilku metrów płynące rzeką bobry, widziałem wiele scen, o których mogą tylko marzyć autorzy filmów o tematyce przyrodniczej. I to, tak naprawdę jest dla mnie największa radość. Jednak na polowanie zabieram nie tylko lornetkę i aparat fotograficzny. Zabieram również sztucer. Kiedy spotkam zwierzynę, na którą w danym momencie jest sezon polowań, którą mam wpisaną w upoważnienie do wykonywania polowania, z uwzględnieniem jej płci i wieku oraz jakości wykształconego poroża, wówczas podejmuję decyzję, czy będę mógł oddać strzał, czy nie. Jeżeli decyduję się sięgnąć po broń, to czuję już tylko odpowiedzialność i muszę być maksymalnie skupiony, aby mój strzał był jak najbardziej precyzyjny. Wszystko, co się dzieje po tym, to już obowiązek i odpowiedzialność wobec zwierzyny. Skoro pozbawiłem ją życia, to muszę umieć ją odpowiednio wypatroszyć, przygotować tuszę do wystudzenia i transportu do punktu skupu. Gdybym cokolwiek zrobił źle i zmarnowałem tuszę, wówczas miałbym wyrzuty sumienia.

Czy myśliwi nie przeceniają znaczenia dzicyzny jako pokarmu dla ludzi. Przecież niewielki odsetek społeczeństwa może spróbować dzicyzny.

Odpowiem pytaniem na pytanie. Czy duży odsetek społeczeństwa wie, jak smakuje jagnięcina, gęsi, mięso z królika czy hodowanej przepiórki? A jednak nikt nie neguje zasadności hodowli owiec czy gęsi. Myśliwi robią bardzo dużo, aby spopularyzować dzicyznę w Polsce. Żaden festyn łowiecki, taki jak „Myśliwskie Smaki” w Pisz, Węgorzewski Festiwal Łowiecki, Regionalna Wystawa Przyrodniczo Łowiecka w Jedwabnie, czy Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim nie może się odbyć bez konkursów kulinarnych, wspólnego gotowania, czy degustacji potraw z dzicyzny. Bardzo bym chciał, aby każdy mógł jej spróbować, aby dzicyzna w przystępnej cenie była dostępna w każdym większym sklepie mięsnym. Byłaby to najlepsza promocja dzicyzny jako bardzo zdrowego mięsa. Niestety w obecnym stanie prawnym niewiele

kół może pozwolić sobie by skorzystać ze sprzedaży bezpośredniej i musi sprzedawać tusze firmom skupującym dzicyznę, które są zainteresowane głównie eksportem.

Czym w takim razie - według Pana - jest współczesne łowiectwo? Czy jest w ogóle potrzebne? Czy przyroda nie da sobie rady sama?

Wokół łowiectwa krąży wiele mitów aktywnie podsycanych przez krzykliwe organizacje „ekologiczne”. Należy do nich między innymi lansowanie tezy, że przyroda sama sobie da radę bez ingerencji człowieka. To kolejna, zupełnie absurdalna doktryna tzw. obrońców zwierząt, polegająca na ich uczłowieczaniu, tzn. przypisywanie ludzkich cech zwierzętom. Zwierzęta nie są „biedne” czy „bogate”, nie wymagają współczucia - wymagają mądrego i opartego na przyrodniczych podstawach zarządzania przez człowieka. I nie jest to moje prywatne odczucie. Takie są wnioski naukowców, zajmujących się problematyką funkcjonowania populacji zwierząt. Wystarczy chociażby zapoznać się z referatami prof. dr hab. Wandy Olech z SGGW, czy prof. dr hab. Henryka Okarmy z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk, wygłoszonymi na konferencji, jaka odbyła się w kwietniu br. na Wydziale Nauki o Zwierzętach SGGW w Warszawie (dostępnych na stronie www.pzlow.pl). Współczesne łowiectwo, to forma aktywnej ochrony przyrody. Z jednej strony, pozwalająca na bezpieczne korzystanie z jej odnawialnych zasobów, z drugiej, dbająca o to, by gatunki, dla których zmiany w krajobrazie przyrodniczym nie były sprzyjające, korzystały z odpowiedniej ochrony. Odpowiedzialne postępowanie z populacjami dzikich zwierząt wymaga, w obecnej dobie, przygotowania merytorycznego, stałej obecności w terenie oraz wiedzy przyrodniczej o zależnościach, jakie występują między poszczególnymi gatunkami, a środowiskiem ich życia. Wszystkie te warunki spełniają myśliwi, zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim. Dążenie do całkowitego zaprzestania polowań, to w dzisiejszych czasach mit, w dodatku niosący bardzo niebezpieczne konsekwencje. Wystarczy stwierdzić, że populacja dzików występująca w Polsce to ok. 260-280 tysięcy osobników. Przy potencjale rozrodczym tego gatunku, sięgającym corocznie 100-150 % stanu wiosennego, po roku należy się spodziewać kolejnych 280-300 tys. młodych dzików. Łącznie, to już ponad 0,5 mln. Kolejny rok, kolejne min. 100 % przyrostu i liczebność dzików osiąga liczebność ponad 1 mln. osobników. Przy takiej liczebności droga dla Afrykańskiego Pomoru Świń (ASF), który dzięki aktywności podlaskich myśliwych udało się zatrzymać na terenach przygranicznych, stałaby się otworem. Wielomilionowe straty obserwujemy już dziś. Jakie byłyby w całej Polsce konsekwencje dla rolników, hodowców trzody chlewnej, eksportu polskiej żywności - lepiej nawet nie myśleć. Oczywiście, o działalności myśliwych można by było długo mówić, wyjaśniać i tłumaczyć lecz przekraczałoby to ramy tej rozmowy. Mam jednak nadzieję, że przekazane wiadomości pozwolą na bardziej obiektywną i sprawiedliwą ocenę polskich myśliwych, również tych, gospodarujących na Warmii i Mazurach.

Unia Europejska rozbraja myś

Broń palna... każdy myśliwy ją posiada. Źródło wszelkiego zła według jej przeciwników, głównie zasiadających po lewej stronie sceny politycznej, których zdaniem broń zamienia praworządnego obywatela w pałającego rządzą krwi potwora.

Jak jest naprawdę? Czy wiemy? My myśliwi wiemy, że broń to nic strasznego, przedmiot użytkowy, narzędzie. Sama w sobie jest niegroźna, dopiero nieodpowiednio użyta może stwarzać zagrożenie. Jednak czy jej legalni posiadacze, tak nieliczni w naszym kraju mają złe zamiary?

Nie, nie mają, ponieważ muszą być zdrowymi psychicznie i czystymi jak łąza pod względem prawnym obywatelami. Zatem trudno posądzać takich ludzi o złe zamiary i wykorzystywanie broni w niecnym celach.

Gwoli informacji, Polska jest jednym z najbardziej rozbrojonych państw Europy i świata, praktycznie wszyscy nasi sąsiedzi posiadają w przeliczeniu na 100 mieszkańców kilka, a nawet kilkanaście razy więcej broni i o dziwo, w państwach tych nic złego się nie dzieje. Według łatwo dostępnych danych, w naszym kraju na 100 obywateli przypada 1,3 egzemplarza broni palnej, co daje nam „zaszczytną” 142 lokatę na świecie, a dla porównania w: Czechach - 16, Słowacji - 8, Niemczech - 30, Francji - 30, Ukrainie - 6, a w uznawanych za niekoniecznie demokratyczne: Rosji i Białorusi, odpowiednio 9 i 7 egzemplarzy.

W krajach, gdzie obywatele posiadają więcej broni, nie wzrasta ilość przestępstw popełnianych z jej użyciem. Często wręcz odwrotnie, liczba najcięższych przestępstw jest bardzo niska. I nie jest prawdą, jak twierdzą przeciwnicy broni, że my Polacy nie możemy jej mieć bo niechybnie się wystrzelamy, krew będzie płynąć ulicami, a trup słać się gęsto. Nie wiem jak można mieć takie mniemanie o własnych rodakach? Zresztą, fakty mówią same za siebie, 1,3 egzemplarza na 100 obywateli odpowiada ok 500.0000 szt. broni palnej w rękach Polaków. Czy ktoś słyszał o jakiejś strzelaninie z użyciem legalnie, podkreślmy legalnie, posiadanej broni? Moim zdaniem nie różnimy się od społeczeństw sąsiednich państw, które posiadają wielokrotnie większą ilość broni, nie jesteśmy zgrają dzikusów, po prostu, w naszym społeczeństwie silnie widoczny jest lęk przed bronią, będący następstwem długotrwałych i starannie zaplanowanych działań, tj. rozbrajania Polaków na przestrzeni dziejów przez zaborców, okupantów, a wreszcie rządzących od 1945 roku komunistów.

Nie bez znaczenia jest również siła, z jaką na umysły Polaków oddziałuje od wielu lat lewicowa propaganda strasząca i dyskredytująca broń palną oraz wszystko i wszystkich z nią związanych. Taka sytuacja, w połączeniu z bardzo niewielką ilością broni posiadanej przez obywateli, doprowadziła do zaniku tradycji oraz kultury jej posiadania i posługiwania się bronią.

My myśliwi, jako jedna z grup społecznych

posiadająca broń, we własnym interesie i na miarę swoich możliwości, powinniśmy brać czynny udział w odbudowie tradycji posiadania broni. Jak? Co możemy zrobić? Otóż możemy zrobić bardzo wiele. Zapraszamy na strzelnicę członków rodzin, znajomych, ze szczególnym uwzględnieniem młodego pokolenia – inwestujemy w przyszłość..., niech się przekonają, że to nic złego, strasznego, a wręcz przeciwnie. Z czasem dotrze do nich, że posiadanie i posługiwanie się bronią palną dostarcza wielu pozytywnych emocji, uczy odpowiedzialności i opanowania - tak bardzo pożądanym cech charakteru. Jak mówi przysłowie, kropla draży skałę...

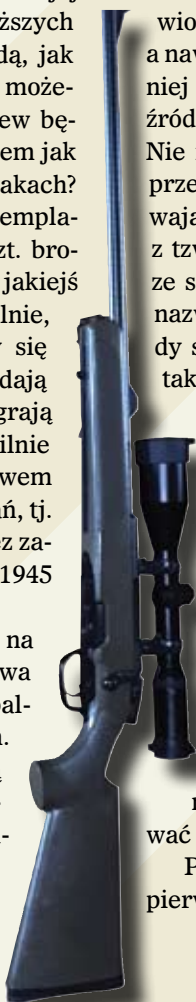
Tyle, albo aż tyle tytułem wstępu, czas przejść do meritum sprawy, czyli do zagrożeń, jakie pojawiły się na horyzoncie, a dokładniej projektu zmiany dyrektywy UE 91/477/EWG, który w kształcie obecnie proponowanym zmierza do rozbrojenia legalnych posiadaczy broni w UE, w imię neutralizacji zagrożenia terrorystycznego. Jaka jest istota zmian? Co planują siły ciemności z Brukseli?

Otóż zakłada się, że legalna broń samopowtarzalna, szczególnie cywilne wersje broni o wojskowym rodowodzie, często używane przez myśliwych (pochodne karabinów z rodziny Kałasznikowa, Viepr, Sajga, SKS, M16, M14 itp.), strzelające tylko ogniem pojedynczym, niezależnie od tego, czy została ona wytworzona na bazie egzemplarza strzelającego ogniem ciągłym i pozbawionych tej możliwości, czy też została wyprodukowana od podstaw jak broń samopowtarzalna, pozbawiona trwale cech użytkowych (tzw. broń DEKO), a nawet broń „przypominająca” broń opisaną wcześniej - ma zostać zdelegalizowana, jako potencjalne źródło, z którego broń mają pozyskiwać terroryści.

Nie ma żadnych dowodów, że tak się dzieje, wręcz przeciwnie, oficjalnie mówi się, że terroryści używają wojskowej broni samoczynnej, pozyskiwanej z tzw. czarnego rynku. Takie sformułowanie niesie ze sobą ogromne pole do nadużyć. Przy odrobinie, nazwijmy to umownie, „dobrej woli”, można każdy samopowtarzalny sztucer lub strzelbę uznać za taką, której nie można posiadać.

Proponowane zmiany uderzą we wszystkich legalnych posiadaczy broni, w tym w nas, a pospolici przestępcy i terroryści już mają broń i dalej będą wchodzić w jej posiadanie z nielegalnych źródeł. Żadna dyrektywa, nawet najbardziej restrykcyjna nie będzie lekiem na całe zło. Zresztą, tak naprawdę nie chodzi o nasze bezpieczeństwo. Z jednej strony, inicjatywę tę można odbierać jako chęć wykazania, że władze UE robią wszystko, aby nas chronić przed zagrożeniami, z drugiej zaś strony, zakładając spiskowy charakter proponowanych zmian, znacznie łatwiej jest kontrolować bezbronne społeczeństwa....

Projekt ten należy, moim zdaniem, odbierać jako pierwszy etap rozbrojenia obywateli krajów UE,





swego rodzaju próbę sił. Jeżeli proponowane regulacje zostaną przyjęte, to należy się spodziewać kolejnych kroków, jeszcze bardziej restrykcyjnych, prowadzących do stanu, w którym zostaną nam tylko dmuchawki i wspomnienia.

Optymizmem napawa fakt, że szeroko pojęte środowiska związane z bronią, zarówno w Polsce, jak również w innych krajach europejskich, szybko dostrzegły zagrożenie i zdały sobie sprawę z powagi sytuacji. Związki łowieckie, strzeleckie, stowarzyszenia kolekcjonerskie protestują, działają i lobbują na rzecz poskromienia chorych zapędów eurokratów.

Kończąc, zachęcam wszystkich kolegów po strzelbie do zapoznania się z programem oraz тезami głoszonymi przez: Ruch Obywatelski Miłośników Broni (ROMB),

Fundację Rozwoju Strzelectwa w Polsce, Fundację Ad Arma - naprawdę warto. Znajdziecie tam wiele szerszych opracowań i analiz dotyczących spraw związanych z posiadaniem broni, regulacjami prawnymi oraz obywatelskimi inicjatywami dotyczącymi tej kwestii, do których warto się przyłączyć dla dobra szeroko pojętej sprawy!

Zresztą fakty mówią same za siebie, 1,3 egzemplarza na 100 obywateli odpowiada ok 500.0000 szt.” zmienił bym na „Zresztą fakty mówią same za siebie, 1 egzemplarz na 100 obywateli odpowiada ok 400.0000 szt.”

Przydatne adresy:

ROMB www.romb.org.pl, Ad Arma www.adarma.pl, Trybun Broni Palnej www.trybun.org

Jarosław Korzeniowski

Zarządzanie populacjami zwierząt



Uczestnicy konferencji podczas obrad

5 kwietnia br. odbyła się w Warszawie konferencja naukowa pt. „Zarządzanie populacjami zwierząt”. Organizatorami konferencji byli: Zarząd Główny PZŁ oraz Wydział Nauk o Zwierzętach SGGW w Warszawie. Spotkanie odbyło się pod patronatem Ministra Środowiska prof. dr hab. Jana Szyszko, który otworzył konferencję. Ponad 400 uczestników spotkania zgromadzonych w Auli Kryształowej SGGW wysłuchało ogółem 10 referatów, dotyczących szerokiej problematyki związanej z zarządzaniem populacjami dzikich zwierząt. Referaty dotyczyły, zarówno problematyki

związanej z zarządzaniem konkretnymi gatunkami zwierząt - łownych i podlegających ochronie, jak i procesów dynamiki populacji, dotyczących różnych gatunków zwierząt. Treść referatów została wydana w formie książkowej, a publikację otrzymali wszyscy uczestnicy konferencji. Obszerna relacja znajduje się na stronie www.pzlow.pl.

Bardzo zachęcam do zapoznania się z zamieszczonymi referatami. Dostarczą one potrzebnej wiedzy łowczym kół łowieckich, a wszystkim myśliwym wielu argumentów w dyskusji z osobami negującymi działalność myśliwych

i lansujących pogląd o „samoregulacji” przyrody. Najważniejszą konkluzją, powtarzaną w referatach dotyczących zarządzania populacjami zwierzyny grubej, była konieczność prowadzenia przemysłanego i strukturalnego pozyskania, jako warunku koniecznego do uzyskania odpowiedniej liczebności zwierzyny. W obecnej chwili, kiedy gospodarowanie populacją dzika całkowicie przekazano w ręce kół - a właściwie łowczych kół - taka wiedza wydaje się po prostu niezbędna.

tekst i foto: **Mariusz Jakubowski**



Targi z perspektywy stażysty, to zupełnie inna bajka niż po paru latach polowania. Wchodząc na targi uwagę przyciągało dosłownie wszystko. To potrzebne, to się przyda, to kupię za rok. No i oczywiście meritum targów, scena, a tam - wystawa szpiców, dalej stoisko z gończakami i ogarami. Podchodzę, chwila zapoznania i już rozmowa ruszyła. Niezwykle ciekawe rady. Ciekawostki, jakich dowiedziałam się z całą pewnością posłużą w przyszłości. Wracając do zakupów. Pierwsza runda to rozpoznawanie towarów, porównanie z tymi na różnych stoiskach, przerywane co chwila: cześć, dzień dobry, miło Cię widzieć. Niezwykła atmosfera targów pozwalała na spotkanie znajomych wtajemniczonych w tematykę łowiecką, a także mnóstwo nowych osób, poznanych tego dnia. Zakupy: godzina do zbiórki więc czas, start, stoiska z wyrobami ze skóry nie dało się ominąć, oferta z produktami z dziczyzny przyciągała już od wejścia, co nie uszło uwadze żadnego „konesera” najsmaczniejszych z mięs. Porcelana?! No właśnie, przepiękne motywy łowieckie, od talerzyków, po dzbanki i wiele innych drobiazgów, które robiły niezwykłą furorę wśród myśliwych jak i pozostałych zwiedzających. Oferta broni, eh - oczka się świeciły, przepiękna broń, która była w centrum zainteresowania 99% przybyłych mężczyzn. Szkoda, że na targach nie można było jej kupić, ale przedstawione oferty na pewno przyciągną kupców do poszczególnych sklepów, których ofertę mieliśmy przyjemność podziwiać. A na końcu licytacja; niesamowita mobilizacja wszystkich obecnych, by uratować córeczkę naszego Kolegi po strzelbie. Wszystkim zainteresowanym tematyką łowiecką szczerze polecam tego rodzaju wydarzenie.

Edyta Kifiak

Drugie targi w mojej „karierze myśliwskiej” i ogromne zaskoczenie „in plus”. Powierzchnia zwiększona o dodatkową halę wystawową, większa oferta tematyczna, więcej broni, więcej propozycji wyposażenia, odzieży i artykułów codziennego użytku z motywami myśliwskimi i biżuterią. A dla koneserów wystawa Safari. Duży wybór kulinariów, od mięs, po ciasta i przyprawy. Wśród takiej różnorodności ofert dla oka, duszy i ciała nie może zabraknąć również kobiet polujących. Niezawodne polskie Diany godnie reprezentowały „naszą skromną” mniejszość myśliwską, na czele z Prezes Klubu Dian Urszulą Paślowską z klasą, wdziękiem i uśmiechem oraz staropolską gościn-

nością. Miło było zauważyć, że jest nas coraz więcej. Jeszcze jedno co cieszy oko myśliwskie, to widok coraz większej ilości dzieci, które naturalnie i z dużą dziecięcą ciekawością korzystały ze ścieżki edukacyjnej PZŁ. Patrząc na grupy dzieciaków, nie sposób nie wesprzeć akcji zorganizowanej przez Polski Związek Łowiecki na rzecz chorej córeczki naszego Kolegi, bądźmy solidarni - to nie muszą być wielkie kwoty, ale każda złotówka się liczy.

Urszula Sokółska

Na Warszawskich targach byłem już po raz piąty, ale chyba po raz pierwszy zrobiły one na mnie tak pozytywne wrażenie. Ilość wystawców była imponującą, podobnie jak i ilość zwiedzających. Według opinii organizatora, można było spodziewać się absolutnego rekordu frekwencji. Liczba osób oczekujących w kolejce była tak wysoka, że duża ich część musiała czekać w niej na zewnątrz budynku. Kto był na targach i wie, ile może pomieścić hala recepcyjna, może sobie wyobrazić, ile osób w niej oczekiwało, ja nawet nie podejmuję się oceny ilości. Co do samych stoisk, to na mnie osobiście największe wrażenie zrobiła ekspozycja trofeów myśliwskich i to nie tych z Afryki, ale naszych rodzimych z Polski. Były wśród nich także trofea naszych Kolegów z Okręgu Łomżyńskiego, którym serdecznie gratuluję doświadczonej „Łask od św. Huberta”. Po tej edycji targów wspólnie z kolegami zgodnie stwierdziliśmy, że jakość wystawców i ich „otwarcie” na zwiedzających była na najwyższym poziomie. Jeśli ktokolwiek z Myśliwskiej Braci chciał zapoznać się poszczególnymi modelami broni, amunicji, optyki, odzieży, akcesoriów czy chociażby artykułów codziennego użytku z akcentem myśliwskim, to miał ku temu okazję. Mogę powiedzieć, że czas wolny na zwiedzanie kolejnych targów zorganizuję sobie w postaci całego dnia, bo kilka godzin, tak jak w tym roku, to stanowczo za mało!

Przemysław Rutkowski

Jak wspomniała koleżanka Edyta, targi wyglądają zupełnie inaczej dla stażysty, a inaczej dla doświadczonego myśliwego, i choć na targach jestem już po raz drugi, to wciąż dla mnie są bardziej ciekawostką i sposobem na miłe i ciekawe spędzenie wolnego czasu, niż wyprawą po konkretne wyposażenie. Wystarczy zapytać o opinię mojego tatę i jego kolegę, którzy z lubością oglądali noże myśliwskie czy interesujące dla nich modele broni, podczas gdy aspirująca kandydatka na Dianę dzielnie cze-

kała w kolejce po kawę! Cóż, nie da się ukryć, że drugi dzień targów był zatłoczony do tego stopnia, że poruszanie się było nie lada wyzwaniem. Nie oznacza to jednak, że było nieprzyjemnie. Wręcz przeciwnie, była to doskonała okazja do zobaczenia, jak zróżnicowane jest środowisko myśliwych oraz na zawarcie mnóstwa ciekawych znajomości - oczywiście najlepiej podczas wymienionej przekąski w rozbudowanej części gastronomicznej targów :). A po posileniu się, warto było odwiedzić wystawę trofeów i podziwiać wspaniałe wieńce jeleni, danieli, ślimy muflonów, a także oręże dzików z całej Polski. Równie ciekawa okazała się wystawa safari - zdjęcia przy imponujących eksponatach na pewno będą miłą pamiątką. Polecam wszystkim - nie tylko polującym kolegom i koleżankom, ale również sympatykom łowiectwa. Do zobaczenia za rok!

Patrycja Bieniek

Na tegoroczne targi myśliwskie w Warszawie wybraliśmy się w małej grupie myśliwych z Koła Łowieckiego Czajka w Jedwabnem. Przed wejściem do hali przywitała nas ogromna kolejka oczekujących. Na szczęście spryt naszego kolegi Pawła pozwolił nam skrócić czas oczekiwania do kilku sekund. Targi, jak zwykle były przygotowane w profesjonalny sposób, chociaż w ogromnej rzeszy wystawców ciężko było znaleźć coś na swoje potrzeby. Przeważały firmy skandynawskie, które oferują świetne jakościowo ubrania, w zamian za „świetne jakościowo ceny”. Mnie osobiście brakowało wystawców polskich, jak chociażby obuwia firmy Demart. Na tegorocznych targach było bardzo dużo przedmiotów około myśliwskich. Wiadomo, że noże, latarki, plecaki itp. to też podstawa wyposażenia myśliwych, i tych akcesoriów było sporo. Szczególnie zwracały uwagę noże od początku do końca wykonane ręcznie. Najciekawsza na tegorocznych targach była wystawa Klubu Safari z Warszawy, co w połączeniu z niedawnym spotkaniem z Panem Zbigniewem Skowrońskim w Łomży oddawało klimat polowań w Afryce. Z kolei miłą niespodzianką na wystawie trofeów myśliwskich był oręż dzika, wyceniony na srebrny medal, naszej koleżanki Edyty Kifiak, pozyskany w tym roku. Targi zakończyliśmy wspólnymi zdjęciami z Panem Grzegorzem Russakiem i kieliszkiem śliwownicy na stoisku góralskim.

Piotr Choiński

Zdjęcia: Mariusz Dejneka

Jubileusz 50-lecia koła łowieckiego „Leśnik” w Lidzbarku Warmińskim



Członkowie KŁ „Leśnik” w pełnej gali jubileuszowej

9 maja 2015 roku Koło Łowieckie „Leśnik” w Lidzbarku Warmińskim uroczystie obchodziło swój okrągły jubileusz 50 – lecia istnienia.

Jubileusz rozpoczął się uroczystą Mszą Świętą w kościele pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzbarku Warmińskim, którą koncelebrowali: ks. Proboszcz Jerzy Rożentalski – dziekan i kapelan myśliwych rejonu lidzbarskiego oraz Werbista, o. Waldemar Kuss z Pieniężna - członek PZŁ, myśliwy rejonu lidzbarskiego. Pięknie sprawowaną Eucharystię w intencji wszystkich myśliwych i ich rodzin oraz zmarłych kolegów KŁ „Leśnik” uświetnił Myśliwski Zespół Sygnalistów „Klangor”, nadając koncelebrze istnie łowiecki i tradycyjny wydźwięk.

Po uroczystej mszy świętej sekretarz koła - Artur Jankowski serdecznie podziękował duszpasterzom za dziękczynną Eucharystię, piękną homilię oraz wieloletnią współpracę. W imieniu organizatorów jubileuszu zaprosił wszystkich na dalszą część uroczystości, która miała miejsce w restauracji „Perła Warmii”.

Uroczystość przebiegała sprawnie i dostojnie, ze wzorowo przygotowanym programem, z zachowaniem konwenansów tradycji i etyki łowieckiej.

Oficjalnego otwarcia Jubileuszu 50 – lecia koła, przy pięknej majowej pogodzie i zielonej scenerii, dokonał wieloletni prezes koła - Tadeusz Kuźma i przekazał prowadzenie całej uroczystości sekretarzowi koła.

Obchody rozpoczęły się przy dźwiękach sygnałów myśliwskich i uroczystym wprowadzeniem pocztów sztandarowych, reprezentujących wszystkie koła rejonu lidzbarskiego w składzie: KŁ „Leśnik” Lidzbark Warmiński, KŁ „Jeleń” Lidzbark Warmiński, KŁ „Wrzos” Lidzbark Warmiński, KŁ „Dzik” Orneta, KŁ „Czajka” Orneta, KŁ „Jarząbek” Kaszuny, KŁ „Kaczor” Dobrze Miasto, KŁ „Leśnik” Górowo Iławeckie.

Powitano z honorami licznie przybyłych na uroczystości gości reprezentujących duchowieństwo, władze samorządowe, przedstawicieli ZOPZŁ, Lasów Państwowych, rolników, zarządy kół, myśliwych z rodzinami, stażystów, przyjaciół i sympatyków łowiectwa.

Następnie dokonano uroczystego wręczenia odznaczeń i medali łowieckich: Odznakę Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur otrzymało KŁ „Leśnik” Lidzbark Warmiński.

Odznakę, na ręce prezesa koła - Tadeusza Kuźmy w asyście pocztu sztandarowego, wręczył przedstawiciel ZO PZŁ – Zbigniew Korejwo oraz reprezentujący MOREL – Romuald Miłosz.

Kapituła Odznaczeń Łowieckich w Warszawie medalami Zasługi Łowieckiej uhonorowała:

Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej – Czesława Krukowskiego,

Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej – Władysława Połoczańskiego, Huberta Znamierowskiego i Artura Jankowskiego.

Okręgowa Kapituła Odznaczeń Łowieckich nadała Medale Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur następującym kolegom: Tadeuszowi Kuźmie, Kazimierzowi Pasternakowi, Czesławowi Krukowskiemu, Janowi Tarkwinowi i Bronisławowi Szałkowskiemu.

Wręczenie medali i odznaczeń odbyło się uroczystie przy fanfarach sygnalistów i oklaskach uczestników uroczystości.

Następnym punktem programu było przedstawienie przez Artura Jankowskiego krótkiego rysu historycznego naszego koła.

Kolejnym miłym akcentem było wręczenie przez zarząd koła specjalnie przygotowanych pamiątek zaproszonym gościom, z podziękowaniami za wieloletnią współpracę z kołem na różnych szczeblach. Wręczono również pamiątkowe krawatniki upamiętniające 50 – lecie koła wszystkim jego członkom.

Nie zabrakło licznych przemówień przybyłych gości, gratulacji i prezentów. Prowadzący uroczystość podziękował i docenił komitet organizacyjny oraz wszystkich zaangażowanych w przygotowanie jubileuszu.

Myśliwski sygnał „Darz Bór” zakończył część oficjalną obchodów. Nadszedł czas na oczekiwaną biesiadę, na którą zaproszono wszystkich uczestników sygnałem łowieckim „Na posiłek”.

Bawiono się wyśmienicie przy suto zastawionych stołach ze zdrową polską dziczyzną, a dysputom o łowiectwie i wzajemnej integracji towarzyszyła piękna muzyka i wspaniała atmosfera, o czym zaświadczyli dostojni goście.

Sekretarz Koła
Artur Jankowski

65-lecie KŁ „SZARAK” w Kętrzynie



Wspólne zdjęcie przed siedzibą „Szaraka” po jubileuszowym polowaniu

foto: archiwum koła

„SZARAK” Kętrzyn w 2015 r. obchodził 65 – lecie powstania koła. Z tej okazji 14.11.2015 r. odbyło się najpierw polowanie hubertowskie. Polowanie prowadził prezes koła Janusz Kwaśniewski wspólnie z byłym prezesem Stanisławem Szumkowskim. W trzech miotach strzelono jednego dzika i lisa. Następnie udano się na uroczyste spotkanie członków koła w domku myśliwskim w Zalesiu Kętrzyńskim. W uroczystości wzięli udział oprócz myśliwych koła – starosta kętrzyński Ryszard Niedziółka, prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej Janusz Bieniek, członek MORŁ Dariusz Cichy, łowczy okręgowy Dariusz Zalewski, członek Zarządu Okręgowego Zbigniew Korejwo, kapelan myśliwych ksiądz Rajmund Jodko

oraz okoliczni rolnicy. Prezes koła Janusz Kwaśniewski po powitaniu gości przedstawił w skrócie historię koła od początku jego powstania tj. od 1950 r., wymienił dokonania koła i jego członków, między innymi odznaczenie koła Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej i szeregiem odznaczeń myśliwych, w tym czterech członków którzy są odznaczeni najwyższą godnością ZŁOMEM. Skład zarządu koła w bieżącej kadencji przedstawia się następująco: prezes - Janusz Kwaśniewski, łowczy - Krzysztof Skorski, skarbnik - Janusz Kiriaka, sekretarz - Marek Mróz i podłowczy - Krzysztof Łempicki. Koło dzierżawi 4 obwody łowieckie o łącznej pow. ponad 21 tys. ha. Koło liczy 67 członków. Własnością koła jest domek myśliwski, osinobus,

lokal z przeznaczeniem na biuro w Kętrzynie. Myśliwi uprawiają ponad 21 ha poletek łowieckich, w tym 17 ha własnych gruntów. W trakcie uroczystości kol. Andrzej Sawilski został odznaczony medalem Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur. Odznaczenie wręczył prezes MORŁ Janusz Bieniek. Następnie zebrani uczcili minutą ciszy pamięć kolegów, którzy odeszli do krainy wiecznych łowów. Po wystąpieniach zaproszonych gości, wręczeniu okolicznościowych upominków, zebrani wysłuchali koncertu sygnałów łowieckich wykonanych przez członka koła Gabrielę Ulewicz oraz obejrzeli bardzo dobrze prowadzoną kronikę koła. Zakończeniem spotkania była oczywiście biesiada myśliwska.

Stanisław Szumkowski

Uroczystości jubileuszowe 50-lecia Koła odbyły się w łowisku Pawłówka k. Przerośli. We Mszy Świętej polowej, którą celebrował ks. prał. Jarema Sykulski uczestniczyli goście – prezes Okręgowej Rady Łowieckiej Józef Bućwiński, samorządowcy, leśnicy, miejscowi rolnicy, członkowie zarządów i poczty sztandarowe suwalskich kół łowieckich. Po jej zakończeniu dalsza część uroczystości odbyła się pod nowo wybudowaną wiatą. Prezes Koła Zdzisław Skrocki przedstawił historię Koła i jego dotychczasowy dorobek. Podziękował Kolegom Myśliwym za ich pracę i zaangażowanie w działal-



Msza polowa

ność Koła. Zaproszeni goście na ręce prezesa i pozostałych członków zarządu koła złożyli jubileuszowe gratulacje, przekazali upo-

minki i życzenia wielu dalszych sukcesów na następne dziesięciolecia. Dla upamiętnienia Jubileuszu odsłonięto pamiątkową

Dziewczyny z pasją



Na zdjęciu od lewej: Paulina Herman, Aneta Dąbrowska, Alicja Milewska -prezes Podlaskiego Klubu Dian, Magdalena Sokołowska, Małgorzata Gudel, Barbara Koniecko, Irena Świderska, Jolanta Prończuk- sekretarz, Anna Chotecka – wiceprezes. Od góry : Agnieszka Kasińska i Anna Puchal-

To było moje marzenie od dawna. Udało mi się je zrealizować 12 lutego 2016 roku, kiedy to myśliwskim sygnałem „Powitanie”, wykonanym przez Paulinę Herman na sygnałowce, rozpoczęło się w Domu Myśliwego w Białymstoku, pierwsze w historii naszego okręgu Spotkanie Dian.

Łowczy Okręgowy Jarosław Żukowski, szczerze uradowany takim widokiem, powitał pasjonatki łowiectwa bardzo serdecznie i aby podkreślić niezwykłość tej chwili, wręczył każdej uczestniczce znaczek z wizerunkiem Diany - Bogini Łowów, wydany przez ZO PZŁ w Białymstoku dla upamiętnienia tego wydarzenia. W programie spotkania była prezentacja multi-

medialna pt. „Kobieta w kulturze łowieckiej na przestrzeni wieków”, a później przyszedł czas na wspólne poznanie się.

Droga do łowiectwa każdej z nas była inna. Dla niektórych była to kontynuacja rodzinnej tradycji, bo poluje ojciec, mama czy dziadek. Ale są i takie historie, gdzie to kobieta jako pierwsza w rodzinie wstąpiła w szeregi myśliwych i zachęciła do tego męża czy brata. Jedno jest pewne, bez względu na wiek czy staż w PZŁ, wszystkie nas łączy nie tylko wspólna pasja łowiecka, ale przede wszystkim ogromna miłość do natury, która u każdej przejawia się na różne sposoby, od uprawiania ogródka, po nurkowanie, żeglownię, fotografowanie przyrody, ho-

dowlę koni i psów, po grzybobranie. Śmiało mogę powiedzieć, że PODLASKI KLUB DIAN, który niedawno założyłam przy ZO PZŁ w Białymstoku, zyskał kilkanaście niesamowitych dziewczyn, które życie rodzinne i zawodowe, doskonale łączą z łowiecką pasją, które mają ogromną ochotę i pomysły na wspólne spotkania, podnoszenie łowieckich kwalifikacji i promowanie współczesnego łowiectwa z zachowaniem starych, pięknych tradycji z tym związanych. Na dobry początek uhonorowałyśmy Dianę z wieloletnim, łowieckim stażem, nadając tytuł Członka Honorowego PODLASKIEGO KLUBU DIAN - Koleżance Helenie Burel.

Jesteśmy w trakcie tworzenia Sekcji Strzeleckiej Dian i mamy już gotowy plan na następne, wiosenne spotkanie, o którym z pewnością koleżanki i kolegów po strzelbie poinformujemy. Darz Bór!

Alicja Milewska



Poświęcenie tablicy upamiętniającej 50-lecie Koła

tablicę. Jubileuszowemu świętowaniu sprzyjała piękna, słoneczna pogoda. Koło Łowieckie „Szarak” w Suwałkach wywodzi swój rodo-

wód z podziału w 1956 roku najstarszego Koła Łowieckiego Nr 1 w Suwałkach, a jego pierwszym przewodniczącym Zarządu został

Jan Wysocki. Koło dzierżawi 3 obwody łowieckie o powierzchni 17 270 ha z niewielką powierzchnią lasów. Wcześniej były to bardzo dobre łowiska polne z zającem, obecnie to sarna i dzik (zwierzyna, na którą najczęściej się poluje). Koło za swoją działalność w 2011 roku zostało odznaczone Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Do Koła przynależy 42 myśliwych. Obecny skład Zarządu: Zdzisław Skrocki – prezes, Kazimierz Racis – łowczy, Dariusz Kołakowski – podłowczy, Adam Kacprzyk – skarbnik, Paweł Matyjewicz – sekretarz.

Adam Kacprzyk



Jerzy Procakiewicz wręcza kol. Januszowi Darewiczowi Medal za Zastugi dla Łowiectwa Białostockiego



Na podium: III miejsce – Marek Sulima, na II miejscu – Grzegorz Gruszewski, I miejsce – Grzegorz Dworakowski.

Do pikniku strzeleckiego naszego koła przymierzaliśmy się od momentu otwarcia w Grabówce pod Białymstokiem strzelnicy myśliwskiej, podobno jednej z najpiękniejszych w Polsce. W końcu nam się to udało we wrześniu.

Każdy z uczestników spotkania miał jakieś zadanie do wykonania.

Jedni zadbali o amunicję na zawody strzeleckie, inni o bigos i kieł-

Piknik strzelecki KŁ „Jedność” w Białymstoku

W jedności siła



Ryszard Danewicz śpiewający przy akompaniamencie gitary.

baski, a żony kolegów przygotowały smaczne przekąski. Natomiast ja, jako jedyna w kole Diana, postanowiłam zadbać o strawę duchową. Korzystając z tego, że na strzelnicy jest przestronna wiata, przygotowałam wystawę fotograficzno-trofealną. Znalazły się tam moje najciekawsze oraz medalowe trofea, opatrzone zdjęciami i dokładnymi opisami myśliwskich przeżyć, z nimi związanymi. Pomysł z wystawą trofeów spodobał się kolegom. Zapowiedzieli, że na kolejnym pikniku, ktoś inny zaprezentuje swoje łowieckie zdobycze.

W czasie, kiedy towarzyszące kolegom rodziny przygotowywały ucztę, myśliwi stoczyli prawdziwy bój o puchary, które czekały na zwycięzców.

Na podium jako zdobywca III miejsca stanął – Marek Sulima, na II miejscu był – Grzegorz Gruszewski, I miejsce zdobył Grzegorz Dworakowski – prezes naszego koła.

Zaskoczyliśmy naszego poprzedniego prezesa – kol. prof. Janusza Darewicza, który po kilku kadencjach, postanowił trochę odpocząć i przekazać władzę młodszemu. W podzięcie za szczególne zaangażowanie w życie naszego koła, wręczyliśmy mu piękny gra-

werton, a Medal za Zaslugi dla Łowiectwa Białostockiego, o który wystąpiliśmy, wręczył Jerzy Procakiewicz, były Łowczy Okręgowy, wieloletni członek Okręgowej Rady Łowieckiej w Białymstoku i Rady Naczelnej PZŁ.

Po oficjalnej części spotkania Ryszard Danewicz wyciągnął gitarę i zaczął śpiewać. Wszyscy byliśmy zdziwieni, bo nie dość, że piosenki klimatem przypominały utwory Okudźawy, to okazało się, że nasz podłowczy sam pisze słowa i muzykę. Większość z nas dowiedziała się o tym dopiero po dwudziestu latach. W repertuarze znalazła się piosenka, która szczególnie przypadła do gustu większości myśliwych, dlatego stwierdziliśmy, że mogłaby pełnić rolę hymnu naszego koła.

Przy pięknej pogodzie biesiadowaliśmy kilka godzin. Można było skosztować pieczonego boczku z chrupiącą skórą - palce lizać, sera korycińskiego, który przywieźli koledzy z Suchowoli, solonej słoninki oraz wielu innych smakołyków. A kiedy przyszedł czas rozstania, wszyscy byliśmy zgodni co do tego, że taki piknik zorganizujemy ponownie.

Alicja Milewska

zdj. Renata Dworakowska

Łowieckie przyjaźnie

Już po raz trzeci gościliśmy w malowniczych obwodach łowieckich kętrzyńskiego KŁ „Daniel” na tradycyjnym polowaniu Dian i Seniorów. Na to spotkanie czekałyśmy z utęsknieniem cały rok, więc część z nas, szczególnie ta, która przyjechała z daleka, już wieczorem zakwaterowała się w przepięknej leśniczówce na Kamieniu i rozpoczęła spotkanie od uroczystej kolacji, którą osobiście nadzorował niezwykle przejęty swoją rolą prezes Koła - Janusz Worotnicki.

Od wspaniałego jadła stół się ugiął, a diabelska zupa przygotowana przez Jerzego Święcha, była rewelacyjna. Palce lizać. Rozmowom, opowieściom i wspomnieniom nie było końca i kolacja z pewnością przeciągnęłaby się do białego rana gdyby nie to, że na rano zaplanowano polowanie. Ani gołoledź, ani mgła nie przeszkodziły w tym, żeby szesnaćcie Dian z Ostródy, Olsztyna, Morąga, Lidzbarka Warmińskiego, Mrągowa, Kętrzyna, Pisza i nawet z Białegostoku oraz jedenastu Nemrodów z Koła Daniel wyruszyło o świcie na łowy.

Sygnaliści: Beata Kaczmarek, Dorota Michałak i Bartłomiej Młyniec grali. Psy ujadały, dziki ruszyły z ostoi, lis chyłkiem przemyskał w zaroślach ... Ale św. Hubert był łaskawy myśliwym.

Korona królowej pojechała tym razem do Morąga. Koleżanka Agnieszka Ferster już w drugim miocie strzeliła pięknego dzika, dwa kolejne dziki i lis, które



A tak uroczu wyglądają polujące Diany

znalazły się na rozkładzie, należały do kolegów Andrzeja Narojczyka i Marka Kazuła.

A potem była biesiada przy ognisku i w myśliwskim domku. Pyszne pierogi i gorący barszcz, i atmosfera niezwykle przyjazna i ciepła.

Dziękujemy kolegom z KŁ Daniel w Kętrzynie za gościnność i nowe przyjaźnie, które się nawiązały i mamy nadzieję, że wkrótce znowu razem wyruszymy na łowy.

Alicja Milewska

Zbiórką żywności dla zwierząt leśnych Zespół Szkół w Windzie rozpoczyna kolejny rok współpracy z Kołem Łowieckim „Kaczor” w Kętrzynie. Rok 2015 obfitował w wiele wspaniałych wydarzeń, które chcielibyśmy podkreślić, jednocześnie dziękując za dotychczasowe wspólne działania.

Jednym z ważniejszych wydarzeń, w którym uczestniczyli przedstawiciele Koła Łowieckiego „Kaczor” w Kętrzynie był 14 października 2015 r. W tym dniu w Zespole Szkół w Windzie miała miejsce podwójna uroczystość - pasowanie na ucznia oraz obchody Dnia Edukacji Narodowej. W uroczystości tej udział wzięli przedstawiciele Koła Łowieckiego „Kaczor” z Kętrzyna. Zebrali oni kwotę 940 zł, która przeznaczona została na zakup pomocy dydaktycznych dla uczniów klasy I SP. W ogromnej paczce znalazły się m. in.: klocki, domino 3D, zestaw magnesów matematycznych, miarki do przelewania i mierzenia objętości cieczy, farby, elementy dekoracyjne do prac plastycznych, pojemniki na zabawki i książki.

22 listopada nauczyciel Zespołu Szkół w Windzie wraz z przedstawicielem koła, brali udział w warsztatach metodycznych „O bioróżnorodności dla przyszłości – czyli jak uczyć, że sarna nie jest żoną jelenia”. Wiedza z zakresu różnorodności biologicznej oraz zaleceń metodycznych do realizacji podstawy programowej przyrody i biologii w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych, okazała się dla nas bezcenna.

Natomiast tradycyjnie, w grudniu spotkaliśmy się przy wspólnym wigilijnym stole, dzieląc się świątecznymi życzeniami oraz dziękując za wspieranie w realizacji różnorodnych przedsięwzięć.

Takie działania są efektem wieloletniej współpracy między Kołem Łowieckim „Kaczor” i Zespołem Szkół w Windzie. Członkowie koła wielokrotnie wspierali działania szkoły, biorąc udział w działaniach na rzecz ochrony środowiska i kształtowania właściwych postaw wśród dzieci i młodzieży.

W ramach tych działań w bieżącym roku szkolnym zaplanowano

już kolejną akcję zbierania pożywienia dla zwierząt leśnych. Klasa, która zbierze najwięcej jedzenia, ma możliwość spotkania się z myśliwymi, wyjazdu do lasu i dokarmiania jego mieszkańców.

Przy takich okazjach dzieci poznają piękno mazurskich lasów; dowiadują się, jak bezpiecznie spędzać czas w lesie. Uczą się także rozpoznawania kierunków geograficznych na podstawie znaków przyrody, rozróżniania grzybów jadalnych i trujących. Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu myśliwych uczniowie Zespołu Szkół w Windzie poznają zwyczaje zwierząt leśnych, uczą się rozpoznawać ich tropy. Takie „żywe lekcje” przyrody są niezwykle cennym dla dziecka doświadczeniem, ponieważ pozwalają wiedzę teoretyczną wykorzystać w praktyce.

Spotkania oraz wspólne działania z przedstawicielami Koła Łowieckiego „Kaczor” na stałe wpisały się w kalendarz imprez Zespołu Szkół w Windzie.

Zespół Szkół w Windzie

**Współpraca Koła Łowieckiego „Kaczor”
w Kętrzynie z dziećmi i młodzieżą ZS w Windzie**



Sale zamkowe w Ostródzie podczas gali konkursowej

Konkurs Plastyczny pn. „Dolina Drwęcý – natura wokół nas” został zorganizowany przez Koło Łowieckie „Drwęcý” w Ostródzie.

W ramach konkursu „Myśliwi i wędkarze -Naturze”, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie w dniu 03.08.2015 r. podpisał umowę z Zarządem Koła Łowieckiego „Drwęcý” w Ostródzie na dofinansowanie w formie dotacji do 80% kosztów kwalifikowanych tego zadania, w kwocie 3000 zł.

Konkurs przeprowadzany został w dwóch kategoriach wiekowych:

I kategoria – uczniowie klas I-III szkół podstawowych, II kategoria – uczniowie klas IV-VI szkół podstawowych. W terminie do 18 grudnia 2015 roku, po przeprowadzeniu wstępnej weryfikacji prac w poszczególnych szkołach, prace wykonane przez 80 uczniów zostały przez nie dostarczone.

W dniu 22 grudnia 2015 r. komisja konkursowa dokonała przeglądu tych prac i w wyniku oceny wyłoniła trzy pierwsze miejsca w każdej grupie wiekowej. Ponadto komisja konkursowa przyznała dodatkowo 10 wyróżnień za najlepsze prace plastyczne.

Nagrodzeni w konkursie plastycznym „Dolia Drwęcý – natura wokół nas”:

I kategoria – uczniowie klas I-III szkół podstawowych:

- 1 miejsce – Kornel Janiszewski – SP nr 3 Ostróda
- 2 miejsce – Anna Piasecka – SP Gierzwałd
- 3 miejsce – Robert Zielonka – SP nr 2 Ostróda



II kategoria – uczniowie klas IV-VI szkół podstawowych:

- 1 miejsce – Kornel Jakubowski – SP Zwierzewo
- 2 miejsce – Agata Filipek – SP Zwierzewo
- 3 miejsce – Paulina Kowalska – SP nr 4 Ostróda

W dniu 29 grudnia 2015 roku w galerii ostródzkiego zamku została zorganizowana wystawa prac konkursowych oraz odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla laureatów konkursu plastycznego.

Na uroczystość licznie przybyli uczniowie z opiekunami i nauczycielami ze wszystkich szkół, biorących udział w konkursie.

Wręczenie nagród odbyło się w obecności zaproszonych gości: Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego Pana Marka Gustawa Brzezina i Zastępcy Burmistrza Ostródy Pana Norberta Geska.

Laureaci konkursu otrzymali dyplomy i zostali nagrodzeni cennymi nagrodami: rowerami i tabletami, a wykonawcy kolejnych 10 wyróżnionych prac otrzymali wraz z podziękowaniami również nagrody rzeczowe.

Ponadto wszyscy uczestnicy konkursu, których prace nie zostały nagrodzone, wraz z opiekunami otrzymali podziękowania za udział w konkursie oraz upominki ze słodyczami.

Przedstawicielom wszystkich szkół, których uczniowie brali udział w konkursie, Zarząd Koła przekazał oficjalne podziękowania za udział w naszym konkursie.

*Andrzej Śliwa
Ostróda, dnia 20 stycznia 2016 r.*

11.02.2016 dzieci z Przedszkola Samorządowego im. Jana Brzechwy w Wielbarku, odpowiedziały na prośbę myśliwych z Koła Łowieckiego ECHO w Wielbarku i pomogły w akcji zimowego dokarmiania leśnych zwierząt.

Zebrane wcześniej smakołyki, takie jak: marchew, ziemniaki, kukurydza i inne zboża przywiozła do lasu liczna delegacja przedszkolaków pod opieką pań przedszkolank i nauczyciela przedszkolnego. Myśliwi wskazali maluchom paśnik, do którego wysypano przysmaki dla leśnych zwierząt. Przedszkolaki zasypywały myśliwych pytaniami, na które barwnie odpowiadał łowczy Jan Moskalik. Po trudach związanych z dokarmia-



Przedszkolaki wysypują zebrane smakołyki do paśnika

niem, myśliwi w ramach podziękowania zaprosili przedszkolaków na tradycyjną kiełbasę przy ognisku. Należy nadmienić, że nie była to pierwsza wizyta przedszkolaków

w naszym łowisku, a był to element stałej wieloletniej współpracy naszego koła z Przedszkolem Samorządowym w Wielbarku.

Maciej Zalewski



Nasza Diana Maria Grzywińska w otoczeniu „Nocnych sówek” z Hejdyka.

Tegoroczna ogólnopolska akcja Noc Sów odbywała się w dniach 11-13 marca 2016 r. Szkoła Podstawowa w Hejdyku przystąpiła do niej po raz pierwszy na podstawie wcześniejszego zgłoszenia. To wydarzenie jest organizowane przez Stowarzyszenie Ptaki Polskie w ramach Ogólnopolskiej Kampanii Bądź na pTAK!. W szkole został opracowany harmonogram działań związanych z tą akcją. W celu przybliżenia tematyki została wykonana na korytarzu szkolnym gazetka o sowach (budowa, gatunki, pożywienie, itp.) oraz informacyjna o Nocy Sów. Następnie w czwartek 10.03.2016 r. dla całej szkoły została przeprowadzona pogadanka przez Dianę Marię Grzywińską z Nadleśnictwa Pisz, połączona z pokazem multimedialnym na temat sów. Uczniowie dowiedzieli się wielu ciekawych informacji o gatunkach sów występujących w Polsce, ich biologii, celu ochrony oraz znaczenia sów w kulturze. Dzieci z zaciekawieniem słuchały prezentowanych odgłosów. Oprócz prezentacji z bardzo ciekawymi zdjęciami uczniowie mogli podziwiać 3 sowy, które zostały wypożyczone z Izby edukacyjnej Nadleśnictwa Maskulińskie. Dzięki tym okazom mogli je dotknąć i zobaczyć dzioby, pazury, pióra i charakterystyczne dla sów szlary. Na zakończenie spotkania Pani Maria przeprowadziła quiz na temat sów, czyli krótki sprawdzian z tego, co zapamiętały. Dzieciaki wykazały się znajomością tematu (wiedzy), a w zamian otrzymywały drobne upominki ufundowane przez Nadleśnictwo Pisz.

W piątek 11.03.2016 w szkole odbyły się zajęcia poświęcone socom. Bardzo ciekawym elementem były lekcje matematyki, gdzie uczniowie rozwiązywali zadania „Sowy w matematyce”, opracowane przez nauczycieli karty pracy. Wiedza

o sowach została wykorzystana do obliczeń matematycznych (ułamki, skala, jednostki długości i wagi, czas i kalendarz, obwody, pola, pisemne działania, itp.). Młodszy uczniowie wykonywali różne prace plastyczne związane z zagadnieniem oraz brali udział w zabawach nawiązujących do tej tematyki. Wieczorem o godz. 19.00 miłośnicy ptaków (36 osób) przybyli na spotkanie do szkoły. Wśród nich było 24 uczniów, 6 rodziców, 2 leśników i 4 nauczycieli. Przy herbatce i cięście wszyscy obejrzeli piękny film „Sowy Polski”. Następnie myśliwy Robert Wałuszko przeprowadził krótką pogadankę na temat celu wyjścia w teren i sposobu obserwacji sów.

Odpowiednio ubrani o godz. 20.15 wyruszyliśmy w teren z drabiną i budką dla puszczyka. Na pierwszym postoju w nocnej ciszy zostały puszczone odgłosy sów. Jednak odzewu nie było. Kolejny przystanek był na skraju lasu, gdzie ponownie zostały odtworzone z magnetofonu odgłosy. W wielkim napięciu, po chwili usłyszeliśmy przepiękny głos puszczyka. Wszyscy zamarli, nikt nie rozmawiał, idealna cisza i tylko szum lasu, odgłosy lecących dzikich gęsi i piękne hukanie puszczyka. Kontynuował on swoje nawoływanie przez kilkanaście minut. Wrażenie było niesamowite, tym bardziej, że było naprawdę ciemno. Wszyscy byliśmy bardzo szczęśliwi. Cudowne przeżycie w trakcie tak pięknego nocnego spaceru.



Następnie w drodze powrotnej tam, gdzie usłyszeliśmy puszczyka, w nagrodę zawiesiliśmy na wielkiej sośnie dla niego budkę legową. Otrzymaliśmy ją od stowarzyszenia Ptaki Polskie. Będziemy kontrolować stan zasiedlenia. Zobaczymy, czy mu się spodoba. Po powrocie do szkoły czekało na nas przygotowane ognisko. Piekliśmy kiełbaski, które ufundowało nam Koło Łowieckie „Cyraneczka”.

Po posiłku udaliśmy się do szkoły, gdzie Pani Małgorzata Ruszczyk - organizator Nocy Sów w Hejdyku wręczała z Panią dyrektorką Dyplomy Człowieka na pTAK!, drobne upominki, torby z logo Nocy Sów i sówki specjalnie wykonane na to wydarzenie. Spotkanie zakończyliśmy o 22.00.

Udział szkoły w tym wydarzeniu okazał się niezwykle ekscytującą lekcją przyrody, która pozwoliła nam zrozumieć, jak rzadkimi ptakami są sowy i że trzeba je chronić. Wycieczka ciemną nocą na długo zostanie w pamięci uczestników.

Pragnę podziękować Stowarzyszeniu Ptaki Polskie za pomysł, otrzymane materiały i upominki, a rodzicom za udział, przyprowadzenie i odbiór dzieci. Ponadto myśliwym, a zarazem leśnikiem Pani Marii Grzywińskiej z Nadleśnictwa Pisz i Panu Robertowi Wałuszko z Nadleśnictwa Maskulińskie za pomoc w przeprowadzeniu Nocy Sów oraz nauczycielom Pani Ewie Stachelek i Katarzynie Wałuszko. Pozostałym nauczycielom i pracownikom szkoły za zaangażowanie w realizację tego przedsięwzięcia.

Myślę, że nie było to nasze ostatnie magiczne spotkanie z tak pięknymi ptakami. Zdobyta wiedza uczestników może będzie motywacją do samodzielnych obserwacji i nasłuchów tych tajemniczych ptaków. Poprzez taką akcję zwiększamy świadomość zarówno dzieci, jak i dorosłych na temat sytuacji i ochrony sów. Zachęta do działań niech będzie misja stowarzyszenia Ptaki Polskie, czyli: POZNAJ, POKOCHAJ, POMÓŻ.

Małgorzata Ruszczyk
- nauczyciel, organizator tego wydarzenia
w SP Hejdyk

W Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu 15 listopada 2015 roku odbyło się otwarcie wystawy zatytułowanej „Święci Patroni Łowiectwa w kolekcjonerskich zbiorach braci łowieckiej”. Poprzedziła je uroczysta Msza hubertowska w prastarej poznańskiej Katedrze. Wzięli w niej udział licznie przybyli z organizacyjnymi sztandarami wielkopolscy myśliwi oraz rzesza mieszkańców Grodu Przemysława. Mszę świętą odprawiano w intencji 92. rocznicy powstania PZŁ, 10-lecia Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzyśko” działającego przy ZO PZŁ w Poznaniu, 30-lecia Capelli Zamku Rydzyskiego – Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ oraz wszystkich myśliwych. Po jej zakończeniu bardzo wielu uczestników przeniosło się do nieopodal znajdującego się Muzeum, gdzie rozpoczął się wernisaż. Pomysłodawcą i głównym organizatorem tego przedsięwzięcia był Ryszard Wagner – znamienity kolekcjoner, bibliofil, malarz, rzeźbiarz, leśnik, wielki propagator kultury łowieckiej, autor wielu wystaw, członek poznańskiego oddziału KKiKŁ. Do organizacji wystawy zaprosił znanego kolekcjonera i admiratora kultury łowieckiej, Andrzeja Głowackiego i cenionego w środowisku myśliwskim kompozytora fanfar, hejnałów i muzyki myśliwskiej, Krzysztofa Kadleca. Celem organizatorów wystawy było ukazanie znaczenia kultury łowieckiej w całokształcie kultury narodowej poprzez postacie świętych patronów łowiectwa: św. Huberta, św. Eustachego i św. Emeryka. Tłumnie zgromadzeni goście mieli okazję podziwiać dzieła literatury i sztuki, zbiory obiektów artystycznych, tych najstarszych i tych, powstałych w ostatnich dziesięcioleciach. Na wystawie wykorzystano zbiory Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Oprócz malarstwa na szkle twórców ludowych, można było zobaczyć pastel Rafała Walendowskiego „Widzenie św. Huberta”, pochodzący ze zbiorów dyrektora Ośrodka, Benedykta Roźmiarka. Niecodzienne eksponaty bibliofilskie, prace malarskie, grafikę artystyczną, poświęconą przede wszystkim św. Hubertowi, ukazał poznańskim widzom – ikona polskich kolekcjonerów – Leszek Szewczyk. Znalazł się tam unikalny szkicowy projekt ołtarza i obrazów dla kaplicy w rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale z 1933 r. według zamysłu J. Krajewskiego i L. Konarzewskiego, a także ręcznie malowany plakat z „Wieczoru myśliwskiego ku czci św. Huberta”, zorganizowanego w Oflagu-

VI E w Dorsten 3 listopada 1941 roku przez wielkiego myśliwego i kolekcjonera, kapitana Józefa Władysława Kobylańskiego. Na wystawie ukazano interesujące zbiory znaczków pocztowych i pocztówek z widokami bazylik, rzeźb, kaplic poświęconych świętym patronom z różnych części Europy. Ta unikalna kolekcja przywieziona została do Poznania przez Bogusławę Dziubczyńską-Bauer i Bogusława Bauera. Bogactwo filatelistyczne związane z tematem wystawy prezentował także Krzysztof Mielnikiewicz. Natomiast Ryszard Wagner z synem Arkadiuszem ukazał zwiedzającym wspaniałe zbiory grafiki użytkowej. Przedstawili wybrane ekslibrysy z postaciami świętych, znajdujące się w ich przebogatej kolekcji. Natomiast książki będące przedmiotem bibliofilskiej pasji, oprócz Leszka Szewczyka, Benedykta Roźmiarka, dr. Arkadiusza Wagnera, najcenniejsze egzemplarze udostępnił także Andrzej Głowacki i Ignacy Stawicki. Pokazane zostały takie cymelia jak: „Konstytucja Bractwa św. Huberta” z roku 1760, Wincentego Pola „Rok myśliwca” z drzeworytem sztorcowym wg. rysunku Juliusza Kossaka z 1870 roku, Władysława Janty-Połczyńskiego „Święty Eustachy” z 1928 roku czy „Święty Idzi” w opr. Seweryna Saryusza-Zalewskiego z 1934 roku. Przedmioty z różnych dziedzin sztuki, powstałych na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci, dotyczących świętych patronów łowiectwa, użyczyli Weronika i Wojciech Matysiakowie, nadleśnicy – Tomasz Sobalak, łowczy okrugowy – Zbigniew Zieliński oraz Jerzy Zieliński. Wyjątkowe dzieła rzeźbiarskie, falerystykę i metaloplastykę ukazał poznańskiej społeczności Bogdan Kowalcze, dysponujący niezwykłymi zbiorami. To, co zobaczyliśmy, stanowiło tylko fragment przebogatej jego kolekcji. Była tam przepiękna rzeźba św. Huberta z brązu i płaskorzeźba z brązu św. Eustachego. Był także cenny kielich mszalny z wizerunkiem św. Huberta, był kałamarz z wizerunkiem Świętego oraz wiele wspaniałości. Nie zabrakło również motywów muzycznych. Krzysztof Kadlec, oprócz płyt z muzyką hubertowską, zaprezentował po raz pierwszy partyturę „Polskiej mszy myśliwskiej” Lecha Głowickiego, kartę tytułową rękopisu „Mszy św. Huberta” na róg francuski i organy Mariana Sawy z 2004 roku i fragment ręcznie zapisanych nut „Pieśni do św. Huberta” na chór i organy z muzyką księdza Antoniego Hlond-Chlondowskiego – brata Prymasa Hlonda, do słów księdza Zbigniewa Józefa Kra-

szewskiego – późniejszego biskupa warszawskiego. Utwór skomponowany został w Wólce Pęcherskiej w 1942 roku. Kompozycję autorzy dedykowali księdzu Pawłowi Ilińskiemu, rektorowi kaplicy św. Huberta w Zalesiu Górnym koło Warszawy. Te niezwykle eksponaty przywiezione do Poznania z różnych części kraju, ukazały polskie łowiectwo z jego artystycznymi walorami, tworzącymi istotny element kultury narodowej. Oficjalne otwarcie wystawy przez księdza dr. Wiesława Garczarkę, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego poprzedziła interesująca prelekcja pani prof. Aleksandry Matulewskiej, przybliżająca słuchaczom życiorysy świętych patronów. O mszy hubertowskiej na przestrzeni wieków mówił Krzysztof Kadlec, co stanowiło wstęp do prawykonania pierwszej polskiej „Mszy hubertowskiej” na naturalne rogi myśliwskie. Ta dziesięcio-częściowa forma powstawała w dwóch etapach. Kilka jej fragmentów skomponowanych zostało przez Kadleca w 2009 roku, natomiast pozostałe części nabrały ostatecznego kształtu dopiero w 2015 roku. W niektórych częściach kompozytor nawiązał do francuskiej muzycznej tradycji hubertowskiej, wykorzystując motywy zaczerpnięte z fanfar Huberta Obry, tak często przytaczanych przez różnych twórców w swoich mszach. Są też części (Sanctus, Agnus Dei) nasycone polską nutą. Chwilami wyczuwalne były inspiracje naszymi narodowymi kompozytorami, m.in. Kurpińskim i Elsnerem. Poszczególne części „Mszy hubertowskiej” Krzysztofa Kadleca ukazują bogactwo ekspresji wydobytą z myśliwskiego rogu. Prawykonania dzieła dokonał Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzyśko”, działający przy ZO PZŁ w Poznaniu pod dyrekcją kompozytora. Zespół wystąpił w składzie: Andrzej Jesse, Piotr Cebernik, Marcin Dziuba, Anna Tomaszewska, Robert Majorowski, Agnieszka Paterek, Marta Łochyńska i Krzysztof Kadlec. Zespół wykazał się wielką wrażliwością, reagując na wszelkie muzyczne niuanse. Podczas zwiedzania wystawy tworzył również muzyczne tło, w którym rozbrzmiewały dźwięki uroczystych fanfar Krzysztofa Kadleca z różnych okresów jego twórczości, m. in.: „Św. Janie Gwałbercie Patronie Leśników”, „Ku czci św. Eustachego” czy napisana w formie pieśni na róg myśliwski solo „Przed kapliczką św. Huberta”. Utwory znakomicie harmonizowały z klimatem wystawy.

Andrzej Jesse

Zespół BABRZYŚKO pod kierunkiem K. Kadleca podczas prawykonania Mszy hubertowskiej

fot. K. Hipś





HUBERTOWSKA MSZA ŚWIĘTA I MYŚLIWSKA SZOPKA BOŻONARODZENIOWA 2015

W drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia, 26 grudnia 2015, w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli została odprawiona Hubertowska Msza Święta.

Punktualnie o godzinie 12:00 ksiądz proboszcz tutejszej parafii Andrzej Popielski przywitał myśliwskie poczty sztandarowe zgromadzone przy wejściu do świątyni i w towarzystwie dźwięków utworu muzycznego Reinholda Stiefa „Msza Hubertowska”, granego na instrumentach dętych przez zespół muzyki myśliwskiej pod dyktando Waldemara Borusiewicza, poprowadził je do ołtarza. Okręg łomżyński reprezentowały koła: „Towarzystwo Prawidłowego Myśliwstwa w Ziemi Łomżyńskiej” z Łomży, „Sokół” z Łomży, „Jeleń” z Zambrowa i „Sarna” z Wizny. W trakcie mszy świętej „Modlitwę Wiernych” w imieniu myśliwych odczytał Mariusz Dejneka. Ksiądz Mirosław Orłowski, będący Kapłanem Łomżyńskich Myśliwych, odebrał z rąk myśliwych przyniesione dary w postaci kosza kwiatów i bażantów. O wyjątkowości samej mszy świętej świadczy fakt jej koncelebracji przez czterech księży: Mirosława Orłowskiego, Walentego Gumowskiego, emerytowanego proboszcza z Kołak Kościelnych, Witalisa Łapińskiego, emerytowanego proboszcza z Turośli i Kamila Paź wikariusza z parafii św. Andrzeja Boboli. W asyście liturgicznej pomagał również kleryk Wyższego Seminarium Duchownego z Łomży Marek Muzyk, który rozpoczął swój staż w kole myśliwskim. W swoich rozważaniach ksiądz Mirosław Or-

łowski skupiał się na przybliżeniu parafianom nie związanym z łowiectwem, działalności myśliwych na rzecz ochrony zwierząt. Podczas mszy wielokrotnie można było usłyszeć orkiestrę dętą, która swoim występami uświetniała tę wspaniałą uroczystość. Na koniec zabrał głos ksiądz proboszcz Andrzej Popielski dziękując myśliwym za przybycie, pomoc w organizacji myśliwskiej szopki bożonarodzeniowej, zapewniając o swojej gotowości do współpracy w przyszłym roku. Ostatnim mówcą był Prezes Okręgowej Rady Łowieckiej Mieczysław Kaczyński, który ponownie przybliżył słuchaczom ideę współczesnego łowiectwa i podziękował księdzu proboszczowi za „gościnę” udzieloną myśliwym. Po mszy zrobiono pamiątkowe wspólne zdjęcia i udano się na poczęstunek, zorganizowany dla myśliwych przez księdza proboszcza.

Na osobną uwagę zasługuje, zaprezentowana po raz pierwszy w Łomży, myśliwska szopka bożonarodzeniowa. Ideę wystawienia takiej szopki zgłosił Mariusz Dejneka podczas obrad Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa i szybko uzyskała ona akceptację wszystkich członków komisji. Celem jej było pokazanie prawdziwego oblicza myśliwych, kultywujących dawne tradycje łowieckie i dobrych gospodarzy w swoich łowiskach. Wielką inicjatywą wykazał się ksiądz kapelan Mirosław Orłowski, szybko znajdując łomżyński kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli i księdza Andrzeja Popielskiego, gotowego podjąć się tego wyzwania.

Dużym problemem okazał się brak czasu na spreparowanie odpowiednich trofeów, ale Jerzy Włostowski dzięki swoim szerokim znajomościom i dobrym relacjom, szybko zorganizował potrzebne eksponaty. W tym miejscu należą się podziękowania dla kolegów: Mariana Podleckiego, Zdzisława Truszkowskiego, Henryka Ptasznika i Jerzego Włostowskiego. Transportem trofeów zajęli się: Ula Sokółska i Mariusz Dejneka. Podziękowania za pomoc w aranżacji szopki należą się koledze Stanisławowi Purcelowi. Pomocą w transporcie drzewek do kościoła służył kolega Waldemar Górski. W wielokrotnych spotkaniach organizacyjnych z księdzem Andrzejem Popielskim brali udział koledzy Jerzy Włostowski i Mariusz Dejneka. Wydarzenie zostało medialnie nagłośnione dzięki staraniom księdza Andrzeja Popielskiego na portalach: mylomza.pl, 4lomza.pl, bialystok.tvp.pl, wyborcza.pl i tvitv.pl. Wywiadów dla lokalnego radia i telewizji udzielał kolega Jerzy Włostowski. Efekt końcowy w postaci myśliwskiej szopki bożonarodzeniowej, prezentującej rodzime gatunki zwierząt, można podziwiać na zdjęciach w poniższej galerii.

Sądząc po frekwencji i reakcjach parafian, pomysły Hubertowskiej mszy świętej i myśliwskiej szopki bożonarodzeniowej wydają się być trafione i godne kontynuacji.

Darz Bór!

Mariusz Dejneka
Zdjęcia: Mariusz Dejneka



Komentarz do wyników oceny prawidłowości odstrzału oraz wyceny medalowej parostków rogaczy chciałbym zacząć inaczej niż w ostatnich latach. W pewnym Kole, słynącym wprawdzie z wysokiej jakości populacji jeleni, ale gospodarującym zupełnie przeciętną populacją saren zdał egzaminy młody selekcjoner. Jako, że mieszka w łowisku i jest rolnikiem, dość dokładnie zapoznał się z populacją saren bytującą w Kole. Nie minęły echa strzałów dewizowców, a w ciągu kilkunastu dni „wyciągnął z łowiska” dwa rogacze, których wiek, masa i ukształtowanie sprawiły, że wielu „starym” nemrodom mówiąc językiem młodego pokolenia „opadła kopara”. Każdy popatrzył, nerwowo przełknął ślinę i..... od tego czasu w kole się coś zmieniło. Z ocen prawidłowości odstrzału zaczęły zniknąć szpicaki i banalne widłaki w 3 roku życia, a zaczęły pojawiać się rogacze 5, 6, a po kilku sezonach również 8 letnie. Po prostu nie wypadało przywieźć byle czego, skoro „młodzieżówka” potrafi, to co, ja doświadczony myśliwy nie dam rady znaleźć w łowisku ciekawego myłkusa, nie uda mi się wywabić w ruję starego kozła? Po kilku sezonach udział I klasy wieku nie przekracza 15-20 %. Owszem, ostatnie rogacze z planu padają na początku września, ale nikt nie tęskni do czasów, kiedy przed rują nie było na co polować. Na polowaniach dewizowych początkowo nieśmiało zaczęły pokazywać się rogacze medalowe, a dwa sezony temu do trzech brązowo-medalowych rogaczy „dewizowych”, czwartego medalowego kozła dołożyła Koleżanka będąca na początku swojej selekcyjnej kariery. Ostatni sezon był wyjątkowy w całej historii koła. Dwa złoto medalowe,

cztery srebrno medalowe i jeden brązowo medalowy rogacz na 69 pozyskanych w całym sezonie. W tym kolejny rogacz - tym razem srebrno-medalowy naszej koleżanki. Takiego roku nie pamięta nikt.

Podobny trend można zauważyć w wielu kołach naszego Okręgu. Od kilku sezonów systematycznie rośnie udział II klasy wieku i rośnie liczba medalowych rogaczy. Moim zdaniem dzieje się tak, między innymi dlatego, że działając powoli i z dużym wyczuciem koła łowieckie w ciągu kilku lat przeniosły większość pozyskania z I do II klasy wieku. W populacji saren wystarczy 2-3 lata cierpliwości i wzmacnia się II klasa wieku, pojawiają się rogacze łowne. I to by było właściwie na tyle. Po raz kolejny okazało się, że najważniejsza część kryteriów selekcji tkwi w nas myśliwych. Oby tego wyczucia i mądrego postępowania wystarczyło również na polowania na jelenie byki - ale to już temat do wrześniowego „Myśliwca”.

Tradycyjna tabelka ilustrująca pozyskanie z podziałem na klasy wieku oraz odstrzały prawidłowe, nieprawidłowe i naganne odpowie zainteresowanym na resztę pytań. Tabela prezentująca najlepsze parostki zdobyte w ostatnim sezonie mogła by być jeszcze dłuższa i bardziej okazała.... ale okazało się, że nie zawsze zadziałał „trofeistyczny” instynkt u osób odpowiadających za organizację polowań dla myśliwych zagranicznych. Trudno pogodzić się z faktem, że wyjeżdżają z naszego Okręgu rogacze o masie parostków ponad 500, a nawet 600 g bez wyceny medalowej.

Mam nadzieję graniczącą z pewnością, że w tym roku będzie inaczej. Wykonano kilka urządzeń do mierzenia wyporności, lada

Tabela: wyniki odstrzału saren rogaczy w sezonie 2015/16 w obwodach łowieckich Okręgu Olsztyńskiego PZŁ

Klasa wieku	Odstrzał prawidłowy	Odstrzał nie-prawidłowy	Odstrzał naganny	Razem / %
I	1006	26	6	1038 / 30,48 %
II	2355	7	5	2367 / 69,52 %
Razem / %	3361/ 98,71%	33 / 0,97 %	11 / 0,32 %	3405 / 100 %

- podsumowanie sezonu

moment odbędą szkolenie chętni członkowie Komisji Oceny Prawidłowości Odstrzałów i Wyceny Trofeów Łowieckich, mieszkający w różnych rejonach naszego Okręgu. Informacje o przeszkolonych osobach otrzymają Łowczowie Rejonowi. Wystarczy jeden telefon, a przeszkolona osoba dojedzie i dokona wyceny medalowej. Sława dla koła większa, kolega z zagranicy bardziej szczęśliwy, a koszty... myślę, że tych kilku pozytywnie zakreślonych Kolegów z Komisji to jakoś wytrzyma....

Ubiegły sezon dał łącznie 78 medalowych rogaczy. Tabela z najlepszymi parostkami prezentuje tylko trofea zdobyte w wyniku odstrzału uznanego za prawidłowy. Z naruszeniem zasad selekcji osobniczej pozyskano 3 rogacze. Ich parostki wyceniono na medale: złoty, srebrny i brązowy. Zapoznając się z danymi w tabeli proszę pamiętać, że forma parostków jest podawana wg. kryteriów CIC, gdzie za odnogę uznaje się każdy odrostek powyżej 1 cm.

Mariusz Jakubowski

Tabela: zestawienie najlepszych medalowych rogaczy pozyskanych w sezonie 2015/16 na terenie okręgu Olsztyńskiego PZŁ.

L.p.	Imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Data pozyskania	Wiek rogacza	Masa trofeum	Forma parostków (wg CIC)	Punkty CIC
1	Radosław Ofierski	Kaczor Dobre Miasto	21.06.2015	6	651	6R	162,65
2	Klaus Eberitz	Ryś Moraq	28.05.2015	8	644	6R	155,80
3	Jerzy Neugebauer	Leśnik Stare Jabłonki	11.05.2015	7	615	8N	150,15
4	Edward Sirojć	Darz Bór Olsztyn	13.08.2015	6	617	6R	149,95
5	Jarosław Emmerle	Dzięcioł Miłomłyn	30.05.2015	7	583	6R	141,20
6	Grzegorz Bąk	Darz Bór Olsztyn	13.06.2015	5	564	6R	140,93
7	Rafał Pawelczyk	Dzięcioł Miłomłyn	10.05.2015	4	559	M	136,15
8	Henryk Rzeszotarski	Leśnik Stare Jabłonki	11.06.2015	4	612	8N	135,03
9	Randolf Ditz	Łabędź Małdyty	01.08.2015	6	572	6N	132,87
10	Robert Sikorski	Dzik Orneta	04.08.2015	7	555	6R	131,40
11	Kim Torp	Łabędź Iława	09.05.2015	7	519	6R	129,40
12	Krzysztof Lewandowski	Wrzós Olsztyn	27.05.2015	6	545	6R	128,53
13	Robert Szylakowski	Łoś Iława	18.05.2015	6	501	6N	127,25
14	Czesław Hoidalński	Darz Bór Olsztyn	06.06.2015	6	523	6R	126,05
15	Remigiusz Borowski	Świt Pasym	14.06.2015	5	519	6R	126,03
16	Janusz Świdziński	Łoś Iława	24.05.2015	8	617	6R	125,98
17	Herman Ditz	Łabędź Małdyty	06.08.2015	4	516	M	125,75
18	Grzegorz Bąk	Darz Bór Olsztyn	02.06.2015	5	549	M	124,33
19	Peter Landherman	Dzięcioł Miłomłyn	20.08.2015	6	544	6R	122,72
20	Bartosz Przyborowski	Darz Bór Olsztyn	21.05.2015	7	508	6R	122,53
21	Sartor Valentino	OHZ ZG PZŁ Gierłoż	31.05.2015	7	510	6R	120,27
22	Stefan Pyrz	Daniel Kętrzyn	12.07.2015	4	521	6R	119,28
23	Lech Serwotka	Grunwald Ostróda	24.07.2015	7	502	6R	119,25
24	Anna Piwowarczyk	Darz Bór Olsztyn	17.05.2015	6	475	6N	119,00
25	Albert Dominikowski	Kudypy Olsztyn	09.07.2015	7	505	6R	118,18
26	Mirosław Sługocki	Leśnik St. Jabłonki	17.06.2015	6	495	6R	117,65
27	Krzysztof Laszkowski	Ryś Dźwierzuty	11.06.2015	4	463	6R	116,90
28	Witold Maj	Sokół Mragowo	25.07.2015	6	481	6R	116,75
29	Marcin Gąsior	Dzięcioł Miłomłyn	09.06.2015	6	490	6R	116,68
30	Philip Harmer	Batalion Omin	11.05.2015	6	467	6R	115,07
31	Jerzy Sawicki	Drwęca Ostróda	25.06.2015	7	504	6N	114,80
32	Krzysztof Wójcicki	Dzięcioł Miłomłyn	11.05.2015	6	478	6R	114,58
33	Wojciech Strumiłło	Kormoran Olsztyn	14.07.2015	7	487	6R	114,28
34	UPADEK	Orzeł Olsztyn	07.2015.	bd.	449	6R	114,13
35	Paweł Dowgwiłłowicz	Drwęca Ostróda	04.06.2015	4	519	WT	113,78
36	Ryszard Zuchowski	Sójka Bisztynek	06.06.2015	6	441	M	113,10
37	Sławomir Jędrzejczyk	Knieja Szczytno	30.06.2015	4	486	6R	113,00
38	Tadeusz Popiel	Dzik Orneta	16.05.2015	6	500	6N	112,85
40	Michael Dressler	OHZ ZG PZŁ Gierłoż	20.05.2015	6	483	6R	112,65
41	Grzegorz Majchrzak	Bór Wipsowo	27.09.2015	5	487	M	112,63
42	Mariusz Jachimowicz	Gluszec Olsztyn	17.05.2015	6	477	6R	112,60
43	Tomasz Ciarkowski	Żubr Olsztyn	29.07.2015	6	482	6R	112,58
44	Piotr Jasilkowski	Orlik II Warszawa	11.05.2015	5	478	WR	111,70
45	Krzysztof Dulewicz	Wrzós Olsztyn	24.07.2015	6	481	6R	111,65
46	Piotr Popowicz	Słonka Srokowo	04.06.2015	4	482	M	111,43
47	Wiesław Kaczmarek	Pasja Warszawa	16.05.2015	4	513	6R	111,08
48	Edward Turek	Łoś Mragowo	12.05.2015	6	451	6R	111,05
49	Robert Sikorski	Dzik Orneta	15.07.2015	7	453	6R	110,90
50	Krzysztof Podgórnjak	Kormoran Olsztyn	11.08.2015	6	463	6R	110,83
51	Krzysztof Wójcicki	Dzięcioł Miłomłyn	10.05.2015	6	453	6R	110,45
52	Sławomir Siwek	Wiewiórka Korsze	27.08.2015	6	472	6R	110,30
53	Michael Dressler	OHZ ZG PZŁ Gierłoż	20.05.2015	6	448	6R	110,07
54	Wojciech Radziszewski	Batalion Omin	16.06.2015	6	469	6R	109,20
55	Radosław Ofierski	Kaczor Dobre Miasto	24.05.2015	4	469	6N	108,90
56	Arkadiusz Świgoń	Grunwald Ostróda	23.06.2015	4	475	6R	108,83
57	UPADEK	Słonka Srokowo	05.2015.	bd.	466	6R	108,78
58	Krzysztof Wójcicki	Dzięcioł Miłomłyn	27.05.2015	6	471	6R	108,68
59	Zygfryd Marszałek	Ryś Dźwierzuty	28.05.2015	6	468	6R	108,58
60	Mariusz Jakubowski	Darz Bór Olsztyn	05.06.2015	4	406	6R	108,20
61	Sartor Valentino	OHZ ZG PZŁ Gierłoż	31.05.2015	6	460	6R	108,20
62	Tomasz Ciarkowski	Żubr Olsztyn	31.07.2015	6	459	6R	108,15
63	Kim Torp	Łabędź Iława	09.05.2015	7	473	6R	107,90
64	Douglas Graf von Marenzi	Batalion Omin	13.05.2015	6	465	6R	107,55
65	Piotr Dominikowski	Kudypy Olsztyn	11.07.2015	5	423	6N	106,70
66	Tomasz Krupiński	Orzeł Olsztyn	14.08.2015	6	408	6R	106,05
67	Krzysztof Wilski	Ryś Dźwierzuty	17.07.2015	5	469	8N	105,75
68	Piotr Ostroch	Dzik Orneta	01.06.2015	6	429	8N	105,55
69	Jacek Nojkampf	Kaczor Dobre Miasto	15.09.2015	6	442	6R	105,40
70	Witold Maj	Sokół Mragowo	31.05.2015	6	435	6R	105,35
71	Mateusz Jabłoński	Ryś Dźwierzuty	14.07.2015	6	426	6R	105,35
72	Henryk Hołowacz	Knieja Olsztyn Smolajny	19.05.2015	7	469	6R	105,28
73	Aleksander Bakula	Sokół Szczytno	22.07.2015	6	477	6R	105,2
74	Rudy Laupouille	Daniel Bartoszyce	14.08.2015	6	466	6R	105,18
75	Jerzy Krajewski	Łoś Olsztyn	11.08.2015	7	450	6N	105,13
76	Piotr Prątnicki	Gluszec Olsztyn	19.07.2015	7	466	6R	105,00



Zakończył się sezon polowań

Kończące się polowania zbiorowe przebiegają zazwyczaj w bardziej odświętnej atmosferze, tak jak i rozpoczynające sezon, z uroczystym ceremoniałem, często z licznie zaproszonymi i dostojnymi gośćmi. Mają one i integracyjny charakter, a przykładem tego są odbywające się w naszym okręgu polowania zarządów w Rejonach. Coraz częściej koła nasze goszczą kolegów z kraju, dla których polowanie na grubą zwierzynę jest nie lada atrakcją. Poznajemy się bliżej, wymieniamy poglądy na uprawianie łowiectwa, pokazujemy swoje osiągnięcia, dzielimy się doświadczeniem. To nas zbliża, jednoczy, ale często staje się przedmiotem ataków zazdrości, że jesteśmy społecznością zwartą, dobrze zorganizowaną, a taka przeszkadza tym, którzy chcieliby widzieć ją skłóconą, zdezorganizowaną, z którą łatwo byłoby walczyć i niszczyć. Próby takie są podejmowane przez różne środowiska nawiedzonych pseudoekologów. Podrzucane są coraz to nowe pomysły o wydzwiku medialnym jak ostatnio, zakaz polowań zbiorowych, zakaz udziału młodzieży w nagance, ba, nawet dzieci myśliwych, wkraczając w tym wypadku w sferę wychowania w rodzinie, w której pozbawia się rodziców kształtowania zainteresowań własnego dziecka. Agresja, bowiem inaczej tego nie można nazwać, zaczyna sięgać coraz dalej i wręcz nawołuje się do celowego przeszkadzania w legalnie prowadzonych polowaniach zbiorowych. Zakrawa to na swego rodzaju bezprawną krucjatę przeciwko ustawowemu wykonywaniu obowiązków, nałożonych na koła łowieckie. W swej zapalczywości i wręcz nienawiści zapomina się o tolerancji, poszanowaniu ludzi o innym zapatrywaniu i spojrzeniu na przyrodę. Obrzydza się jedzenie mięsa, szczególnie dziczyzny i wręcz nachalnie propaguje się wegetarianizm czy weganizm. To swoista nowa sekta religijna, która zamierza wprowadzać swoje zasady. Najpierw sięgają po palec, ażeby za jakiś czas sięgnąć po rękę, jeśli pierwsze zabiegi okażą się skuteczne. Demagogia nie zna granic. Osobiście nie mam nic przeciwko osobom nie jedzącym mięsa, szanuję ich sposób odżywiania się, ale trawy jeść nie zamierzam, ponieważ nie jestem osobnikiem roślinożernym. Lubię komponenty roślin i owoców w swoim menu, ale do prawidłowego mojego rozwoju i moich dzieci potrzebne jest białko zwierzęce, z czego doskonale zdają sobie sprawę lekarze i świat nauki. Najzdrowszym i sprawdzonym mięsem jest dziczyzna. Rację więc ma niezastąpiony propagator dziczyzny w swoich programach i książkach Grzegorz Russak, który w sposób przystępny pokazuje jej zalety.

Po tej krótkiej dygresji, powrócę do niektórych polowań, którym przyglądałem się, będąc również ich uczestnikiem. Otóż ciekawym przykładem jest KŁ „Lis” w Ostródzie, które pod przywództwem jego prezesa i zarazem Łowczego Rejonowego Zygmunta Tkaczyka zorganizowało już po raz 27 integracyjne polowanie zarządów i zaproszonych gości na terenie jednego ze swoich obwodów w Ostrowitem, w którym znajduje się i siedziba koła. Polowania odbywają się tam z pełnym rytuałem, poszanowaniem etyki i tradycji myśliwskich oraz staropolskiej gościnności gospodarzy. Wprawdzie celem każdego polowania jest pozyskanie zwierzyny i wykonanie planu łowieckiego, niemniej jednak w tym polowaniu jest to sprawa niejako uboczna. Chodzi tu o uprawianie prawidłowego łowiectwa, wzorcowe pokazanie, jak powinna być organizowana odprawa myśliwych, transport w łowisku, przebieg miotów, dostarczenie pozyskanej zwierzyny, sygnały, podsumowanie polowania, składa-

nie raportu i szereg innych szczegółów, które powinny być znane ogółowi myśliwych. Istotnym elementem tego spotkania była dyskusja przy „okrągłym stole” o stanie naszego łowiectwa w Polsce, w regionie, a przede wszystkim w kole. Stali bywalcy tych polowań zwracali uwagę nie tylko na dobre zagospodarowanie łowiska, gospodarność, dobrą współpracę z nadleśnictwem, gminą, ale na wyjątkową gościnność, życzliwość i sympatyczną, przyjacielską atmosferę polowań, w których dominuje koleżeństwo, a nie zajmowane stanowiska i godności w służbie państwowej czy biznesie. Tutaj jest miejsce dla każdego.

Podobnie przebiegało polowanie zarządów Rejonu Bartoszczyk, zorganizowane tym razem, po raz pierwszy, przez niedawno powstałe KŁ „Ruczaj”. Wprawdzie organizatorzy polowania zasłaniaли się brakiem doświadczenia, ale zrobili to ze skromności, ponieważ zachowane zostały wzorowo wszystkie konwenanse tego typu polowania, a i zwierzyna dopisała, padł bowiem dorodny byk, pozyskany przez naszą szefową Dzięwan – Dorotę, która została królem polowania. Muszę powiedzieć, że z roku na rok wzrasta poziom tych polowań, wszyscy bowiem uczą się jeden od drugiego, wprowadzają nowe atrakcje, pokazują swoje zagospodarowanie łowiska, podnoszą poziom i przenoszą te doświadczenia na polowania zbiorowe do swoich kół. Sympatycznym elementem tych spotkań jest wspólna biesiada, tak też i tym razem było w „Ruczaju”. Nieodzownym elementem spotkań są zawsze, oprócz okazjonalnych życzeń, przemówienia, poważne dyskusje, opowieści o niesamowitych przygodach myśliwskich, a takich nie brakuje, wesołe dykteryjki, kawały, najczęściej myśliwskie, niejednokrotnie pikantne, jak to w męskim gronie bywa. Jestem zbudowany tym polowaniem w „Ruczaju” i jego poziomem, o czym w swoim wystąpieniu mówił łowczy rejonowy kol. Janusz Wrona.

Podobnie pierwszy raz polowanie Zarządów Kół Rejonu Lidzbarskiego zorganizowało w 2015 r. WKŁ nr 112 „Dzik” w Ornecie. Jak przystało na wojskowe koło łowieckie, polowanie zorganizowane zostało zgodnie z wojskową logistyką i dyscypliną. Było to polowanie ambonowe, nazywane niejednokrotnie „szwedzkim”. Każdy z zaproszonych gości otrzymał zaproszenie ze szczegółowym porządkiem polowania, a na miejscu zbiórki w lesie na polanie, mapę sztabową łowiska z ponumerowanymi ambonami, numerami kontaktowymi do prowadzącego polowanie, celem poinformowania o odstrzelonej zwierzynie. Po terenie obwodu poruszaliśmy się wygodną i pomysłowo wykonaną przyczepą, ciągnioną przez nowoczesny traktor. Ambony ponumerowane, dostosowane do polowań ambonowych, wygodne i w dobrym stanie, niektóre nowe i wręcz komfortowe. Na jednej z nich przyszedł mi zasiadać i muszę wyrazić uznanie pomysłodawcom i jej wykonawcom. Polowanie odbyło się sprawnie, jak na manewrach, z zachowanym reżymem czasowym i z odgórnie założonym planem. Każdy strzał policzony, zapisany. Zakończenie polowania odbyło się na terenie ośrodka koła łowieckiego, które znajduje się na terenie byłego lotniska wojskowego w Ornecie. Koło zaadaptowało do swoich potrzeb były budynek strażnicy wojskowej, wyposażyło we wszystkie urządzenia jak: letnią wiatę, pomieszczenia gospodarcze, miejsce na ognisko, kuchnię, nowoczesne sanitariaty, biuro koła, salę ogólną z wyposażeniem i kominkiem, który ogrzewa wszystkie pomieszczenia. Plac przed budynkiem to taki niewielki

zbiorowych

dawny plac apelowy, gdzie odbywają się zbiórki i układa pokot. Na honorowym miejscu placu głaz poświęcony 60-leciu KŁ „Dzik” w Ornecie. Wszędzie panuje ład i czystość. Widać rękę gospodarza, którym jest zarząd z jego prezesem Tadeuszem Popielem, obecnie sekretarzem MORŁ.

Weteranem doskonale zorganizowanych polowań jest WKŁ „Daniel” Bartoszyce. Tym razem było to polowanie wigilijne, ambonowe na wszystkie rodzaje zwierzyny, łącznie z danielami w łowisku Łabędziewo. Koło to zaskakuje nas swoimi nowymi pomysłami, ciągłą rozbudową swojej „Danielówki”, oprawą polowań i gościnnością. Tym razem koło gościło telewizję Trwam i jej myśliwski cykliczny program „Na tropie”. Ceremoniałom nie było końca, a wszystko można oglądać w Internecie, TV Trwam w programie „Na tropie”. Podobnie jak w „Dziku” w Ornecie, program polowania był przygotowany precyzyjnie, nie tylko z przydziałem ambon, ale rozpisany materiałami opisującymi cały przebieg polowania i spotkania po polowaniu. Ponieważ polowaliśmy i na daniela, zaproszeni goście otrzymali szczegółową instrukcję odstrzału selekcyjnego danieli – byków, ażeby ustrzec się pomyłek. Po krótkim polowaniu, pokocie, pasowaniu myśliwskim (pasowany był kol. Karol – redaktor programu „Na tropie” za pozyskanie daniela), ogłoszeniu króla polowania, wręczeniu medali i wyróżnień, sygnałach,

gospodarze zaprosili uczestników polowania na wieczerzę wigilijną, którą na początku celebrował kapelan miejscowych myśliwych ks. ppłk Marek Wojnowski, po czym nastąpiło składanie życzeń, dzielenie się opłatkiem i biesiada myśliwska. Specjalnością kuchni myśliwskiej koła jest wykwintnie przyrządzone prosię. Palce lizać i gratulować takiego pomysłu, kunsztu dekoratorskiego i smaku. Żał było odjeżdżać, ale czekała na nas wigilia w rodzimym Akademickim Kole Łowieckim „Darz Bór”, w pałacu UWM w Łęczanach. Przenieśliśmy się w zupełnie inne realia, w scenerię jak z dawnych rycin, kiedy to po zakończonym polowaniu w pałacu odbywała się uczta. Nasza wigilia rozpoczęła się uroczystą mszą świętą, koncelebrowaną przez naszego kołowego kapelana ks. Jana Szymko w jednej z reprezentacyjnych sal pałacowych. Potem dzielenie się opłatkiem, wieczerza wigilijna, śpiewanie kolęd ze specjalnego śpiewnika, opracowanego na potrzeby koła przez jednego z myśliwych. Na drugi dzień polowanie ambonowe z udziałem programu „Na tropie” i po jego zakończeniu oraz wszystkich ceremoniach łowieckich upragniony wyjazd do domu, bowiem czas świąt Bożego Narodzenia za pasem i należało spędzić je w rodzinnym gronie. Darz bór na kolejnych ciekawych, atrakcyjnych i z nowymi pomysłami polowaniach integracyjnych.

Zbigniew Korejwo

Zbiorówka z ambon

Na zaproszenie Nadleśniczego Nadleśnictwa Rajgród, kolegi Mariana Podleckiego, w dniu 8 stycznia odbyło się polowanie zbiorowe metodą szwedzką. Zaproszeni na polowanie byli członkowie Okręgowej Rady Łowieckiej oraz osoby pracujące w Komisji Kultury Łomżyńskiej ORŁ, której przewodniczącym jest Marian Podlecki.

W związku z tym, że było to polowanie szkoleniowe, a miało na celu również realizację planu pozyskania, zostało ono otwarte przez M. Podleckiego, który przypomniał podstawowe zasady polowania, a także konieczność przestrzegania łowieckiej tradycji. Stąd uczestnicy polowania zostali powitani sygnałem myśliwskim znakomicie zagranym przez Mateusza Niedźwiedzkiego – stażystę w nadleśnictwie Rajgród. Polowanie prowadził Mariusz Marcinkiewicz, który zapoznał uczestników z ciekawymi (dla uczestniczących po raz pierwszy), zasadami polowania zbiorowego z ambon i wynikającymi z tego warunkami bezpieczeństwa. Polowano w dwóch pędzeniach, gdzie odstrzelono: jelenia byka, łanię, kozę i dwa kozłaki. Królem polowania został Kamil Mądrzak, wicekrólem Wojciech Tylman, natomiast królem tych, co nie trafiają Waldemar Surawski. Warto tu dodać, że emocji było dużo, a to za sprawą szczególnie Urszuli Sokólskiej i Mariusza Dejnego, którzy tego dnia pozyskali pierwsze swoje sarny, a tym samym pierwsze sztuki zwierzyny grubej. Kolega Jerzy Włostowski za zgodą Prezesa ORŁ Mieczysława Kaczyńskiego pasował ich na Rycerzy Św. Huberta. Polowanie zakończyło się pokotem. Warto tu dodać, że perfekcyjnie odegrano stosowne sygnały i po wzajemnych podziękowaniach, lekko wychłodzeni myśliwi spożyli gorący posiłek. Na zakończenie, w imieniu uczestników, za polowanie, a szczególnie za ciekawe szkolenie, serdecznie podziękował Prezes ORŁ Mieczysław Kaczyński.



Pasowanie myśliwych

jemnych podziękowaniach, lekko wychłodzeni myśliwi spożyli gorący posiłek. Na zakończenie, w imieniu uczestników, za polowanie, a szczególnie za ciekawe szkolenie, serdecznie podziękował Prezes ORŁ Mieczysław Kaczyński.

Ja też tam byłem i również serdecznie dziękuję gospodarzom Nadleśnictwa Rajgród za przyjęcie i ciepłe potraktowanie gości na polowaniu. Niech leśnikom z Nadleśnictwa Rajgród Bór Darzy, a św. Hubert obdarza ich medalowymi łaskami.

Darz Bór!
Jerzy Włostowski
Zdjęcia: Mariusz Dejnego

Pasowanie na Rycerza św. Huberta



Nasi koledzy W. Tylkowski i A. Czapliński wśród myśliwych z KŁ „Cyranka” w Lubaniu

Zupełnie niespodziewanie łowczy okręgowy z Elbląga Wieńczysław Tylkowski i przewodniczący Komisji Kultury EORŁ Andrzej Czapliński wybrali się do dalekiego Lubania w woj. Dolnośląskim, aby pasować pierwszego w Jeleniogórskim Okręgu Łowieckim i KŁ „Cyranka” w Lubaniu - Rycerza św. Huberta.

Zaproszenie dla kolegów z Elbląga wystosował prezes KŁ „Cyranka” w Lubaniu Tadeusz Sztaba. Postanowił on bowiem zorganizować nadanie Honorowego Kordelasa i pasowanie na Rycerza św. Huberta zgodnie z ceremoniałem przyjętym i stosowanym w Elbląskim Okręgu PZŁ. Ponieważ Honorowy Kordelas był pierwszym i historycznym, nie było w całym Jeleniogórskim Okręgu PZŁ osoby, która mogłaby poprowadzić tę ceremonię. Tadeusz Sztaba zwrócił się więc z prośbą do źródeł, czyli do Andrzeja Czaplińskiego, współautora ceremoniału. Nie można było odmówić tej prośbie. Cieszymy się, że „nasz” ceremoniał zaczyna być stosowany w całym kraju. Tak więc pojechali do Lubania: łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski i przewodniczący Komisji Kultury EORŁ Andrzej Czapliński. Pasowanie na Rycerza św. Huberta miało się odbyć podczas Mszy Hubertowskiej w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętego Jakuba Apostoła w Lubaniu.

Wg programu, wcześniej odbył się Myśliwski Apel Poległych na cmentarzu oraz złożono wizyty u chorych kolegów i ich rodzin. Tuż przed godziną 15:00 zaczęły się zbierać poczty sztandarowe kół łowieckich: „Słonka” Lubań, „Róg” Wrocław, „Przepiórka” Wrocław, „Głuszczyk” Jelenia Góra, „Gwizd” Leśna, „Wieniec” Świeradów Zdrój i Okręgowej Rady Łowieckiej w Jeleniej Górze. W świątyni ujrzelśmy pięknie udekorowany ołtarz. Program Mszy Hubertowskiej przewidywał m.in. odsłonięcie i poświęcenie figury św. Huberta, ufundowanej przez lubańskie Koła Łowieckie oraz Pasowanie na Rycerza św. Huberta. Muzyczną oprawę zapewnił piętnastoosobowy zespół sygnalistów „Durlakowe Rogi”. Honorowy Kordelas nadało KŁ „Cyranka” w Lubaniu

byłemu prezesowi Zbigniewowi Biberowi. Uroczystą Laudację wygłosił Andrzej Czapliński, a sylwetkę Pasowanego przedstawił prezes koła Tadeusz Sztaba. Pasowany Zbigniew Biber to prezes koła przez 26 lat, obecnie Honorowy Prezes KŁ „Cyranka” w Lubaniu, odznaczony „Honorowym Żetonem Zasługi ZŁOM”. Pasowania dokonał łowczy okręgowy z Elbląga Wieńczysław Tylkowski.

Po mszy, wokół kościoła rozstawiono kramy z poczęstunkiem dla wiernych od myśliwych, a uformowane poczty sztandarowe przemaszzerowały do Motelu Łużycki - miejsca oficjalnych obchodów i Balu Myśliwskiego.

Tutaj wręczono nadane medale łowieckie, które wręczał prezes Jeleniogórskiej ORŁ kol. Ludwik Hryciw, w towarzystwie prezesa Stowarzyszenia Diany Polskie. Anny Jańczak i łowczego okręgowego z Elbląga Wieńczysława Tylkowskiego.

Nasza delegacja została obdarowana pamiątkowymi medalami, specjalnie wybitymi z okazji Jubileuszu. Otrzymali je: Wieńczysław Tylkowski i Andrzej Czapliński oraz Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu. Ponadto otrzymaliśmy piękne książki „Sudecka Kraina Łowiecka”. Zrewanżowaliśmy się naszym wydawnictwem Monografią - „Północno - Wschodnia Kraina Łowiecka”.

Musimy przyznać, że w Lubaniu spotkaliśmy Kolegów życzliwych i gościnnych. Prezes KŁ „Cyranka” w Lubaniu to myśliwy miłujący tradycje łowieckie, doskonały organizator, dbający o szczegóły. Nadawanie Honorowych Kordelasów w naszym Okręgu rozpoczęło od KŁ „Cyranka” w Sztumie i nomen omen w Jeleniogórskim ORŁ też od KŁ „Cyranka”, tylko że w Lubaniu. Dziękujemy za zaproszenie. Gratulujemy pierwszemu Rycerzowi św. Huberta na Dolnym Śląsku Zbigniewowi Biberowi. Mamy nadzieję, że od tej pory ten piękny zwyczaj wejdzie na stałe do obrzędowości myśliwskiej naszych kolegów na Dolnym Śląsku.

tekst i foto: Andrzej Czapliński

Adam Powązka to myśliwy o temperamencie działacza i aktywisty. W tej sytuacji nie dziwi fakt, że wkrótce po wstąpieniu do PZŁ aktywnie włączył się do działalności społecznej, najpierw w obrębie swojego Koła, a później w gremiach szczebla okręgowego i ogólnokrajowego.

Do naszego Zrzeszenia Adam Powązka wstąpił w 1984 r. stając się jednocześnie członkiem KŁ „Żubr” w Olsztynie. Jego postawa jako myśliwego spowodowała, że już w 1987 r. wybrano Go do składu Zarządu, a rok później (w 1988 r.) został prezesem Koła i funkcję tę pełnił nieprzerwanie przez 22 lata.

Kierując pracą zarządu, wytyczył najważniejsze kierunki i priorytety w działalności koła. Obejmowały one takie zadania jak: mobilizacja myśliwych do intensywnego udziału w pracach na rzecz bieżącej gospodarki łowieckiej i realizacji zamierzeń perspektywicznych, intensyfikację ochrony zwierzyny przed kłusownictwem, propagowanie wartości i kultury łowieckiej, przestrzeganie tradycji i zwyczajów. Energia i konsekwencja, z jaką Adam nadzorował realizację tych zadań sprawiły, że kierowane przez Niego KŁ „Żubr”, w zakresie gospodarki łowieckiej, stało się wzorem do naśladowania dla innych kół regionu, a przestrzeganie zasad i wartości zaowocowało utrwaleniem się miłej atmosfery i koleżeństwa.

Oceniając zakres działań Adama Powązki w swoim Kole, nie sposób pominąć Jego udziału w zasiedlaniu łowiska nowym gatunkiem zwierzyny - daniem. Przedsięwzięcie to zakończyło się sukcesem i wielu członków koła może pochwalić się ciekawymi trofeami w postaci okazałych łopat. Do znaczących osiągnięć A. Powązki można zaliczyć zorganizowanie i później kultywowanie współpracy z działającymi na terenie obwodów koła szkołami w Purdzie i Łęgajnach. Efekty tej współpracy, to kształtowanie przyjaznych stosunków pomiędzy myśliwymi i miejscową ludnością, a także wymierne korzyści, związane z udziałem młodzieży w pracach

i zabiegach gospodarczych.

Wizerunek myśliwych z KŁ „Żubr” zyskał wiele w oczach miejscowej społeczności, w wyniku udziału w budowie i dekoracji trofeami myśliwskimi ołtarza oraz całego wnętrza kościoła w Purdzie. W przedsięwzięciu tym znaczącą rolę odgrywał Adam Powązka.

Osiągnięcia gospodarcze i organizacyjne KŁ „Żubr” zostały dostrzeżone i wysoko ocenione przez władze łowieckie, co wyraziło się odznaczeniem go „Medalem św. Huberta”.

Aktywność i dokonania Adama, w obrębie swego koła zwróciły na niego uwagę okręgowych władz łowieckich. Zaczęto powierzać Mu różne zadania i funkcje.

W 1999 r. został sekretarzem redakcji „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego”. Swoim zwyczajem poważnie traktował tę funkcję i przyczynił się do podniesienia poziomu tego pisma. Współpracę z „Myśliwcem” zakończył w 2005 r.

Duża wiedza Adama Powązki w zakresie prawodawstwa łowieckiego oraz dobrych obyczajów i kultury łowieckiej spowodowały, że w 2000 r. stał się członkiem Zespołu Szkoleniowego przy ZO PZŁ. Podczas kursów dla kandydatów do PZŁ prowadził wykłady na temat Prawa Łowieckiego i Statutu PZŁ.

W tym samym czasie pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Popularyzacji Łowiectwa i Upowszechniania Tradycji MORŁ. W 2002 r. zostaje powołany do Zespołu Wyceny i Oceny Trofeów Łowieckich i przez kilka lat uczestniczy w jej pracach, zarówno w Olsztynie jak i w terenie.

Wypełniając różnorodne funkcje społeczne, A. Powązka znajduje czas by kultywować swoją pasję - strzelectwo myśliwskie.

Początkowo z zapałem brał udział w treningach, doskonalił swoje umiejętności. Później, przez wiele lat uczestniczył w imprezach strzeleckich, osiągając w nich znaczące sukcesy.

Ostatnio postanowił wykorzystać swoje doświadczenie, uczestnicząc w organizowaniu imprez



strzeleckich oraz szkoleń młodych adeptów strzelectwa.

Od 2010 r. jest wiceprezesem Klubu Strzelectwa Myśliwskiego „Leśnik” w Olsztynie.

2000 r. to początek nowego etapu działalności kol. Adama. W tym roku został delegatem na krajowy zjazd Delegatów PZŁ. Uczestniczył także w 2003 r. w Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Delegatów.

W 2005 r. Okręgowy Zjazd delegatów wybrał Adama Powązkę na członka Okręgowej Rady Łowieckiej oraz delegował Go do składu Naczelnej Rady Łowieckiej. W latach 2005-2010 był też członkiem Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich.

Wieloletnia owocna działalność Adama Powązki została dostrzeżona i wysoko oceniona przez władze łowieckie, co zaowocowało odznaczeniem Go Brązowym, Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem” oraz odznaczeniami regionalnymi: „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur” oraz „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”.

Na zakończenie wypada życzyć kol. Adamowi wielu lat w doskonałym zdrowiu oraz zapału do działalności społecznej, a także działalności myśliwskiej, uwieńczonej zdobyciem życiowego trofeum.

Darz Bór Adamie

Janusz Zamojski



X Memoriał ks. B. Gierszewskiego

„Do prowadzenia posokowca trzeba mieć zamiłowanie i jeszcze raz zamiłowanie! Ten kto nie ma zamiaru poświęcić swych sił, a nawet zdrowia, kto z miłości do sprawy nie ma zamiaru ofiarować nawet snu, ten niech nie bierze do rąk długiego otoka. Ten natomiast, kto jest zainteresowany tropieniem zranionego zwierza, kto nie szczędzi swych sił i nie obawia się o utratę zdrowia, ..., podąża za niestrudzonym psem dlatego, że dojszcie zwierzyny uważa za swój obowiązek i z zapalem dąży do jego spełnienia, ..., tylko ten może prowadzić tak szlachetną rasę.” K. Bergien

Memoriał im. Ks. Benedykta Gierszewskiego, to ocena pracy posokowców w naturalnym łowisku. W dniach 06-09 listopada 2015 r. przeprowadzono w lasach Nadleśnictwa Kluczbork i ościennych nadleśnictw, już po raz dziesiąty taką ocenę, w której biorą udział doświadczony posokowcy z Polski i z zagranicy. W memoriale uczestniczyły psy z Austrii, Czech, Słowacji, Węgier oraz 4 z Polski. Oprócz nich zabezpieczono również kontrolne posokowce, które sprawdzały pracę ocenianych posokowców. Oceny psów dokonywały międzynarodowe zespoły sędziowskie pod kierunkiem Sędziego Głównego – Jana Kierznowskiego.

Bijąc się długo z myślami postanowiłem wysłać zgłoszenie mojego psa do udziału w memoriale, tym bardziej, że kolega Sławek Szabelski zaproponował mi, że jak pozwolą mu obowiązki służbowe pojedzie ze mną do Kluczborka. To u kolegi Sławka uczyłem się dochodzić postrzałki, to również u niego odnosiłem z moim czworonożnym przyjacielem pierwsze sukcesy, jak i porażki.

Z Zarządu Klubu Posokowca Członka ISHV otrzymałem informację o pozytywnym rozpatrzeniu mojego zgłoszenia.

06 listopada pakujemy się do samochodu Sławka i ruszamy w drogę do Bogacicy. Droga szybko upływa nam na wspomnieniach ze wspólnych poszukiwań postrzałków i anegdotach z polowań. Do Bogacicy docieramy na godzinę 18.00. Witamy się z przyjaciółmi z klubu, sędziami, koroną memoriału i czekamy na oficjalną prezentację przewodników, sędziów i losowanie przez przewodników kolejności startowej. Wspólna kolacja zakończyła piątkowy wieczór.

W sobotę rano, po uroczystym otwarciu memoriału

rozjechała się do pracy w różnych łowiskach. Ja, wraz ze Sławkiem czekałem na pracę dla Greya, gdyż wylosowałem nr 8 (ostatni). Po kilku godzinach dostajemy informację, że jest praca. Pakujemy się do samochodu wraz z sędziami (u nas sędzią głównym był Prezes Klubu Posokowca Członka ISHV, postać w kynologii nietuzinkowa, uznawana za jednego z najlepszych fachowców, sędzia międzynarodowy Wojciech Galwas) i udajemy się w drogę. Z informacji wynikało, że jedziemy szukać cielaka jelenia. Docieramy po ok. 1 godzinie do miejsca, gdzie czekał na nas myśliwy, który strzelał do cielaka. Kolega, który oddał strzał zdał nam relację, jak zwierzę zachowało się po strzale i pokazał nam miejsce zestrzału. Grey odnalazł farbę 20 metrów wcześniej od miejsca zaznaczonego przez myśliwego. Obok zestrzału była pozyskana łania jelenia i ciągnięta obok tropu cielaka. Podkładałem na zestrzał Greya, po ok. 30 metrach pies podnosi łeb do góry i górnym wiatrem skierował się pod trop. Wyczuł patrochy łani. Ponownie podłożyłem Greya na zestrzał i po kilku chwilach pies zaciąga trop cielaka i z przyspawaną „truflą” podąża tropem rannej zwierzyny. Potwierdzenia tropu z farbą odnajdujemy trzy razy na dystansie około 1 km., potem farba zanikła. Po około 1800 metrów pracy na otoku, spod świerka podniósł się jeleni i bardzo szybko uciekł. Zdecydowałem psa puścić w gon. Analiza łoża pozwoliła stwierdzić, że to był ranny cielak. Grey bardzo zdecydowanie ruszył za postrzałkiem. Dalszą pracę psa obserwujemy na GPS-ie. W odległości 500 metrów Grey postawił cielaka. Czekamy kilka minut i ruszamy w stronę postrzałka. Dochodzimy do gęstego młodnika, w którym było świeże czyszczenie na wysokości kolana i cięte pod skosem. Sędzia pozwala mi pójść w głąb młodnika i oddać strzał łaski. W momencie wejścia do młodnika zaczynają się „schody”. Dochodzę do psa i cielaka na odległość 40 metrów, ale jest tak gęsto, że nie mam jak oddać bezpiecznego strzału. Cielak kilka razy odskakiwał, a Grey go stawiał. W końcu pokazał mi komorę i oddałem strzał łaski, kończąc jego cierpienie. Podchodzę do cielaka, gdzie jest mój pies i oglądam go czy jest cały i nie pokaleczony. Pies jest cały. Po kilku minutach dochodzą do mnie Sędzia, Sławek i myśliwy, który zranił zwierza. Sędzia wręcza złom Greyowi, mnie i myśliwemu. Pomagamy myśliwemu wyciągnąć cielaka i wracamy do hotelu. W godzinach wieczornych dostaję sms-a od myśliwego, któremu pomagaliśmy szukać rannej zwierzyny treści: „Jeszcze raz dzięki za pomoc, to było fantastyczne

doświadczenie.” Praca Greya na tropie, gon i stanowienie zostały ocenione na maksymalną ilość punktów i to pozwoliło nam uzyskać dyplom I stopnia.

W wyniku sobotnio - niedzielnych poszukiwań uczestnicy memoriału uzyskali 4 dyplomy. Trzy dyplomy I stopnia ze 100 punktami (z gonem, stanowieniem i dostrzeleniem) uzyskali przewodnicy z Węgier, Słowacji i ja z GREY-em ze Starej Rzeki. Krzysztof Wyleziński z BACO z Babskiego Jaru za odnalezienie zgasej łani jelenia uzyskał dyplom III stopnia.

W zgodnej ocenie zagranicznych ekip, Memoriał im. ks. B. Gierszewskiego jest jedynym tego typu sprawdzianem pracy posokowców w Europie, gdzie w warunkach licznych polowań zbiorowych przewodnicy wraz z posokowcami mogą w takich ekstremalnych warunkach

sprawdzić poziom ułożenia swoich psów i pomóc w odszukaniu zranionej zwierzyny.

Korzystając z okazji, chciałbym podziękować kole-dze Sławkowi Szabelskiemu, na którego pomoc mogę zawsze liczyć, przy trudnych poszukiwaniach i nie tylko. Życzę każdemu właścicielowi posokowca, aby na swojej drodze pracy z psem było mu dane spotkać i pracować z taką osobą jak Sławek, osobą z niesamowitym doświadczeniem łowieckim i bardzo dobrym strzelcem, który wielokrotnie kończył cierpienie rannej zwierzyny, gdy Grey stanowił, a ja byłem spokojny, że Sławek zrobi to najlepiej, a co najważniejsze najbezpieczniej.

Waldemar Abucewicz
Koło Łowieckie „Dzięciół” w Miłomłynie

„Kętrzyńskie Złoty” po raz szósty...

Koło Łowieckie „Kaczor” w Kętrzynie kontynuuje zainaugurowane w 2010 roku – roku jubileuszu 50-lecia koła, zawody w wieloboju myśliwskim, nazwane przez uczestników „Kętrzyńskimi Złotami”. W bieżącym sezonie zawody odbyły się w dniu 17 października 2015 roku, przy pięknej słonecznej i bezwietrznej pogodzie, dobrych humorach i w duchu czystej, sportowej rywalizacji. Miejscem zawodów była strzelnica myśliwska Polskiego Związku Łowieckiego im. Tadeusza Kryńskiego w Giżycku.

Otwarcia zawodów oraz przywitania uczestników – zawodników, sędziów, sponsorów i kibiców dokonał Janusz Bieniek – prezes Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, zarazem zawodnik, który życzył wszystkim zawodnikom osiągnięcia jak najlepszych wyników. Zawody poprzedziła uroczystość wręczenia przez prezesa MORŁ – Jackowi Mierzejewskiemu – Srebrnego Wawrzynu Strzeleckiego, zdobytego w 2014 roku - wynikiem 1402 punkty.

Sędzią głównym zawodów był Andrzej Pieklik, który towarzyszy nam od 2012 roku; opiekę medyczną sprawowali: Artur Zalewski oraz Wojciech Kozłowski; oprawę fotograficzną zapewnił jak zwykle, niezawodny w takich okolicznościach Robert Marek Konieczka. Kierownikiem zawodów, od I edycji, był niżej podpisany.

Zwycięzcą został Marcin Roszko, który również uzyskał najlepszy wynik w strzelaniu śrutem 285/300.

Dziesiątka najlepszych zawodników osiągnęła następujące rezultaty:

Lokata	Imię i nazwisko	Punkcja
I	Marcin Roszko	465
II	Jacek Mierzejewski	452
III	Paweł Jakubiak	435
IV	Wojciech Łakomy	434
V	Ryszard Tuszkowski	429
VI	Łukasz Bieniek	422
VII	Tomasz Bieniek	420
VIII	Rafał Kapliński	417
IX	Grzegorz Bałdyga	415
X	Władysław Krawiec	412

Wszyscy oni uhonorowani zostali okolicznościowymi statuetkami, dyplomami oraz nagrodami rzeczowymi, uzyskanymi od licznej rzeszy sponsorów. Statuetki ufundowane zostały przez Andrzeja Kujawę. Zawody nie odbyłyby się bez licznej rzeszy sponsorów. Należy



w tym miejscu podziękować wszystkim ofiarodawcom, a byli nimi: Grzegorz Bałdyga, Andrzej Drelichowski, Karol Gastolek, Marek Kapłon, Jarosław Lewczyk, Rodzina Łakomych, Jacek Mierzejewski, Rafał Puczkowski, Michał Szadziwski, Andrzej Szymański, Andrzej Turek i Zygmunt Zajączkowski.

Zawody tradycyjnie zakończyły się rozegraniami na osi „pokera myśliwskiego”. Zwycięzcą został Wojciech Łakomy, który w nagrodę otrzymał zaproszenie do udziału w polowaniu zbiorowym. Dochód z „pokera” przeznaczony został na zakup pomocy szkolnych dla Zespołu Szkół w Windzie. Wręczenie upominku nastąpiło w Dniu Edukacji Narodowej.

VI edycja „Kętrzyńskich Złotów” zakończyła się wspólnym biesiadowaniem w naszej „Ostoi”, zlokalizowanej w obwodzie łowieckim nr 68. Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy poświęcili czas, przygotowując imprezę i uczestniczyli w jej obsłudze. Znającym temat nie trzeba tłumaczyć jaki to nakład sił i środków.

Serdeczne Darz Bór Koledzy i do zobaczenia podczas VII edycji zawodów.

Ps.

Pragnę przypomnieć szanownym czytelnikom, iż jubileuszowe V „Kętrzyńskie Złoty”, które odbyły się w dniu 04 października 2014 roku wygrał wynikiem 466/500 Tomasz Bieniek – członek Koła Łowieckiego „Kaczor” w Kętrzynie.

Andrzej Kujawa - kierownik Zawodów
Foto: Robert Marek Konieczka

Cudowny świat techniki

Smartfony, palmtopy, laptopy, neptooky, GPS, SMS; od samych nazw w głowie mi się kręci. Tak prawdę powiedziawszy, to trudno mi dogonić technikę. Dotykowe aparaty komórkowe wyparły komórki przesuwne połączone z mini komputerem kieszonkowym. Pozostałem prawdopodobnie ostatnim Mohikaninem, który używa starą, przedpotopową Nokię. Wiem, że niedługo będę musiał nauczyć się obsługiwać nowy aparat telefoniczny – choćby dlatego, że już mojego typu nie ma w eksploatacji. Nie neguję, że wszystko co nowoczesne nie jest dla starych. Wręcz przeciwnie, nowoczesne urządzenia techniczne ułatwiają życie nie tylko młodym.

Na pewno każdy słyszał, a część z Was codziennie ma kontakt z GPS – satelitarną nawigacją. Ja do wiosny tego roku unikałem podobnych nowinek, jak diabeł świeconej wody. Uważałem, że np. dobra mapa wszędzie mnie nakieruje i doprowadzi. Jadąc na początku marca do Gdańska i dalej do Kołobrzegu, zakupiłem satelitarną nawigację samochodową GPS. W tej podróży byłem wniebowzięty, nie tylko na ekranie widziałem gdzie kierować, czy prosto, za ile czasu skręcić, czy na trasie czyha foto radar. Na dodatek informował mnie o wszystkim, przecudowny, miły głos przeuroczej spikerki. Widziałem w rzeczywistości i na ekranie rzeki, jeziora, lasy, miasta, ulice - a co najważniejsze, wyświetlały się ich nazwy. Nawigacja jak i moja spikerka informowała z jaką powinieniem poruszać się prędkością. Po każdym takim poinformowaniu dziękowałem jej nie z grzeczności, ale z nudów wielogodzinnej podróży. Jednym słowem cuda, cudenka.

Na początku października, wracając już późną nocą z indywidualnego polowania z łowiska leśnego Marksewo – pogubiłem się i to całkowicie w rozdrożach leśnych. Nie wiedziałem czy skręcić w lewo, czy w prawo, bo bardzo słabo znam ten teren. W ostatniej chwili przypomniałem sobie o zakupionym GPS – włączyłem nawigację i bez problemu dojechałem z moją spikerką - pod sam dom, gdzie ją szybko wyłączyłem, żeby nie usłyszała wścibska sąsiadka.

W 1994 roku, będąc młodym – patrząc na staż, myśliwym, bałem się samemu zapuszczać w nieznane mi łowiska koła „Świt” Pasy. Tam pieczę nade mną dzierżył były prezes koła Jurek, mój opiekun i wpro-

wadzający mnie w tajniki wiedzy myśliwskiej. Las poznawałem również dzięki przychylności Janka, Genka, Renka i obecnego prezesa koła Kazika. Później gubiłem się, ale tylko na początku w łowiskach nowego koła „Sokół” Szczytno.

Tam, to wszystko bułka z masłem, problem stworzył się, gdy od początku 2014 roku zacząłem polować w kole „Ryś” Dźwierzuty. Trzy nieznane mi obwody łowieckie, o łącznej powierzchni 18 834 ha w tym 6007 ha lasu, mogą i doprowadzają do galimatiasu w mojej siwej głowie. Nie zaprzeczę, że trochę czasu poświęcił mi łowczy Franciszek i zapoznał mnie z topografią najważniejszych łowisk. Również jeżdżąc na polowania zbiorowe jak i też indywidualne, kolega Romek udzielił mi rad, wskazówek i wstępnie zapoznał z terenem. Przekonałem się na własnej skórze, że jednokrotne wskazywanie leśnej drogi, daje tyle co umarłemu kadzidło. Niejednokrotnie do dziś wysłuchuję pod swoim adresem docinków, że już emeryt, a nie znam wszystkich łowisk. Prym w tym wiedzie jeden z tych, co u nas poluje ponad 30 lat, a notorycznie sam się gubi w obrębie naszych okolic.

Dla większości las jest gorszy niż duże miasto w wędrówkach, tu można łatwo się zgubić. W kniei nie ma oznaczonych ulic, nie mamy planu, nie mamy się kogo zapytać o adres. W lesie jesteśmy sami, zdani na własny rozum i orientację.

Co innego leśnicy, oni wybrnęli z problemu swoim super dobrym sposobem. Pokroili las liniami działowymi na dość regularne prostokąty i ponumerowali je. Chcąc określić, gdzie się coś znajduje, albo gdzie się coś zdarzyło, wyciągają mapę terenu i określają po prostu numer oddziału. Na rogatywkach tych oddziałów są na stałe powkopywane kamienne słupki z numerami parceli.

Myśliwi nie ignorują tych podziałów, bo są fizycznie wpisane w las, ale na ogół nie posługują się nimi. Po prostu podział ten nie wszedł do tradycji myśliwskiej, gdyż nie nawiązywałoby to do gwaru łowieckiego. Nie wyobrażam sobie żebym zadzwonił i powiedział do łowczego: - W Stan-kowie w sto piętnastym strzeliłem odyńca. Od razu pomyślałby, że mam coś pomieszane pod sufitem. Co innego jak bym go poinformował, że strzeliłem odyńca, obok ambony nazwanej ”Rzygaczka”.

Leśnicy las widzą w kategoriach



swojej pracy – rosnącego w swoich oddziałach – natomiast my myśliwi w kategoriach bytowania zwierzyny – przy ostoi, obok przełazów, przy ambonach, przy żerowiskach, wśród babrzysk.

Ja najlepiej poznaję i utrwalam w pamięci trasę w nowych uroczyskach leśnych, w nowym łowisku, gdy sam, na spokojnie, za dnia się wypuszczę. Gdy parę razy odszukam dojazd, to szare komórki na stałe zakodują trakt dojazdu i powrotu. Wiem ze swojego doświadczenia jak i po rozmowach z kolegami, że najtrudniejsze są powroty i odnalezienie własnego samochodu, w okresie zimowym, w noc, po odnalezieniu postrzałka. Wówczas każdemu powstaje mętlik w głowie, każdy krzak, każde drzewo jest identyczne. Tropy zwierzęce i nasze ślady poprzecinały się, donikąd nas doprowadzają. Księżyc za chmurami nic nam nie pomaga. Snop światła z latarki przeszkadza, wydłużając cienie drzew, zamiast pomagać.

Koledzy myśliwi mają różne sposoby zaznaczania drogi powrotu do samochodu. Mój obecny prezes ma ciekawy swój sposób oznaczania marszruty – odbłaskowymi oznacznikami. Oświetlając je, jednocześnie zbiera i trafia do celu. Inny myśliwy wtyka w ziemię nadłamane patyczki, jeszcze inny rysuje na śniegu lub ziemi strzałki.

Ja mam swój sprawdzony od 10 lat sposób powrotu. Po prostu posługuję się dobrym wojskowym, a teraz to już ogólnie dostępnym kompasem. Zawsze mnie poprowadzi z powrotem na właściwą drogę początkową. Kiedyś nawet byłem w 100% pewien, że powinieniem iść odwrotnie jak wskazywała nastawiona wcześniej wskazówka, ale jeszcze z cudowną techniką nikt nie wygrał!!!

*Tekst i rysunek
Leszek Mierzejewski*



Piotr Juchno z upolowanym na Alasce łosiem

Od kilkunastu laty polscy myśliwi mogą polować na całym świecie. Nie wzbudza emocji afrykańskie Safari, polowanie na Syberii, na Litwie, w Czechach i Słowacji. Są jednak regiony naszego globu, gdzie stopa rodzimego łowcy odciska się nader rzadko. Takim miejscem jest niewątpliwie Alaska.

Piotr Juchno z KŁ „Knieja” w Starym Dzierzgoniu, we wrześniu 2015 roku wybrał się właśnie na Alaskę. Spędził tam osiem dni na polowaniu, nie wliczając w to przelotów. Podróż zaczęła się w Gdańsku. Samolot wystartował z Gdańska, potem przesiadki we Frankfurcie w Niemczech, Seattle w USA i Anchorage na Alasce. Dalej małym samolocikiem do King Salmon - małej osady, a stamtąd do bazy myśliwskiej.

Na miejscu spotkał się z niezmaconą przez cywilizację przyrodą i ze spartańskimi warunkami. W bazie myśliwskiej nie było telefonu, a prąd elektryczny był wytwarzany przez agregat. Brak dróg, więc cała komunikacja odbywała się za pomocą samolotu. Jedyny samochód w bazie był przywieziony samolotem w częściach i złożony na miejscu.

Piotr Juchno razem z przewodnikiem zostali wywiezieni samolotem w tundrę na osiem dni, gdzie polowali, a noclegi spędzali w małym namiocie. Polowanie odbywało się na podmokłym płaskowyżu, zasilanym topniejącym śniegiem z lodowca. Ciekawostką jest to, że na zauważone, podczas lotu samolotem, łosie i inną zwierzynę można było polować dopiero po 24 godzinach. Łowców wysadzało się kilka kilometrów od zauważonej zwierzyny i po 24 godzinach można było wabić i podchodzić zwierza. Chodzi tutaj o etykę. Po prostu trzeba dać zwierzynie szansę i rygorystycznie tych zasad się przestrzega. Kol. Piotr miał wykupiony odstrzał na łosia byka, wilka i rosomaka, ale głównie interesowały go łosie, które w tym rejonie strzela się dwa w roku. Myśliwy czekał na to polowanie dwa lata, od wykupienia odstrzału. Polowanie trwało osiem dni, od rana do wieczora. Obserwacja, wabienie i męczące podchody po

grząskim gruncie. Dokuczliwe wiatry i noce w namiocie w niewysychających ubraniach. Posiłki robione samemu rano i wieczorem. Jedzenie zamknięte w szczelnych pojemnikach, dodatkowo obwiązanych taśmą zabezpieczającą przed niedźwiedziami. Do picia woda z butelki, a jak ta się skończyła to woda z potoku. Wszędzie można było znaleźć poroża karibu, których nikt tutaj nie zabiera, a nierzadkim znaleziskiem były żebra z wielorybów.

„Było i zniechęcenie, i zmęczenie. Za jakie grzechy? Za swoje pieniądze.”- wspomina Piotr. „Ale zawsze chciałem zapolować w dziewiczym terenie, z dala od cywilizacji. Bez podwożenia na wykładaną zwierzynę” – dodaje. „Na Alasce wieją przenikliwe wiatry, woderów praktycznie nie zdejmuję się z nóg. Męczące podchody w uginającym się podłożu dały mi się mocno we znaki. Noce praktycznie nieprzespane z powodu obawy przed niedźwiedziami”. I tak przez siedem dni. „Widziałem łosie – były za młode. Widziałem niedźwiedzie – jeszcze nie było na nie sezonu” – wspomina. Wszelkie niepowodzenia rekompensowały niesamowite widoki płaskowyżu i lodowca.

Ostatniego dnia pobytu padł jednak upragniony łos. Przywabionego byka powaliła jedna kula i padł on w ogniu. Ważył ponad tonę, z potężną rozłogą okazałych łopat. Skóra, która też była trofeum, musiała być przeciętna na dwie połowy, ponieważ dwie osoby nie mogły jej unieść. Kolega Piotr zabrał rosochy i skórę. W Polsce chce byka spreparować w całości. Organizatorzy polowania zagospodarowali także tuszę łosia. Przez półtora dnia trwało obielanie mięsa od kości i przenoszenie do samolotu kawałek po kawałek.

Niesamowita łowiecka przygoda i wspaniałe trofeum stały się udziałem polskiego myśliwego, polującego na co dzień w Kole Łowieckim „Knieja” ze Starego Dzierzgonia. Dla kolegi Piotra Juchno na pewno „przygoda życia”, chociaż jak go znamy pewnie nie ostatnia.

Andrzej Czapliński



Pogrążeni w smutku zawiadamiamy, że 25 stycznia 2016 roku odszedł do Krainy Wiecznych Łowów

**Śp.
płk Jan Cichocki
(1926-2016)**

Współzałożyciel, wieloletni członek i jeden z Seniorów Wojskowego Koła Łowieckiego „ŁOŚ” w Olsztynie. Myśliwy oddany całym sercem idei łowiectwa.

W 1951 r. wstąpił do Polskiego Związku Łowieckiego, a w 1954 r. założył Wojskowe Koło Łowieckie Nr 289 przy 8. Korpusie Piechoty w Olsztynie, pełniąc w nim nieprzerwanie, przez blisko 50 lat, funkcje skarbnika, sekretarza, prezesa i łowczego. Wnosząc niepodważalne zasługi w rozwój koła, był wyróżniony tytułem Honorowego Łowczego, a następnie Honorowego Członka WKŁ „ŁOŚ”. Za zasługi dla łowiectwa uhonorowany był najwyższymi odznaczeniami, m.in. Złotym, Medalem Świętego Huberta oraz medalem Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur.

Odszedł od nas Człowiek wspaniały, szlachetny, skromny, etyczny i pracowity myśliwy. Swoją pasją łowiecką zaraził całe pokolenia, zjednywał wokół idei łowiectwa wielu ludzi, nawet w najtrudniejszych dla nas i dla kraju latach. Nazywanie zmarłego „Panem Pułkownikiem” było wyrazem najwyższego szacunku i uznania dla Jego postawy etycznej i zasług.

Znany był wśród kolegów ze swej stanowczości, sprawiedliwej oceny ludzi i ich dokonań. Zaduma i ciche pogwizdywanie towarzyszyły Janowi w każdej sytuacji, a ponadczasowe zapytanie „Kolego, bez kapelusza na polowanie?” ciągle oznaczało, że polował z nami „Nasz Łowczy”.

Nie smucimy się, że Jan odszedł od nas. Jesteśmy wdzięczni, że był, polował z nami, a pamięć o Nim zachowamy na wieki. Niech Warmińskie i Mazurskie knieje wiecznie szumią nad Jego mogiłą, przynosząc echa myśliwskich sygnałów, odgłosów ukochanych psów Asa, Amora i Kuby oraz gwaru towarzyszących Mu Kolegów.

Niech wieczna pamięć o „Naszym Łowczym” pozostanie wśród nas.

**Członkowie i Zarząd
Wojskowego Koła Łowieckiego
„ŁOŚ” w Olsztynie**



**Ś†P
Piotr
Burakiewicz**

Ks. Jan Twardowski pisał:
„Spieszmy się kochać ludzi
bo tak szybko odchodzą,
pozostaną po nich buty
i telefon głuchy..”

29 lutego 2016 roku odszedł z naszych szeregów i pożegnał się na zawsze nasz kolega myśliwy Piotr Burakiewicz.

Piotr Burakiewicz w szeregi PZŁ wstąpił w 1977 roku. Będąc członkiem PZŁ przez 39 lat, a w kole „Leśnik” Stare Jabłonki 34 lata, był wzorem postępowania w kwestiach etyki, tradycji myśliwskich i relacji koleżeńskich dla każdego myśliwego. Był także człowiekiem towarzyskim, którego będzie nam teraz brakowało. Piotr Burakiewicz za życia był osobą niezwykle. Mimo swojej długookresowej choroby zawsze był w kontakcie ze swoimi kolegami, interesowało Go kto, kiedy, gdzie i jaki gatunek zwierzęcy łownej pozyskiwał. Mimo, że już nie uczestniczył aktywnie w łowisku, ale w nim ciągle żył.

Przez 34 lata wspólnie realizowaliśmy nasze zadania łowieckie i nasze pasje. Wyróżniał się dużą aktywnością społeczną. Szacując szkody łowieckie w uprawach rolnych w naszym imieniu, nigdy nie narażał wizerunku koła i łowiectwa. Rozumiał problem szkód łowieckich i nigdy go nie zadrażniał w kontaktach z producentami rolnymi. W swojej karierze łowieckiej pełnił rolę Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, mimo swej choroby zawsze wywiązywał się ze swoich obowiązków.

W tym długim okresie poznaliśmy Piotra jako dobrego kolegę. Był wrażliwy na piękno przyrody. Cały okres członkostwa w PZŁ poświęcił przyrodzie, wzbogacał i chronił przed zniszczeniem.

Za swoje osiągnięcia w dziedzinie łowiectwa został odznaczony Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Zegnamy Kolegę Piotra Burakiewicza. Wszyscy jesteśmy pogrążeni w bólu, bo straciliśmy zacnego człowieka.

Niech Jemu św. Hubert towarzyszy w krainie wiecznych łowów.

Niech Jemu grają sygnałówki, niech niosą Jemu pieśń nadziei po wsze czasy, niech Jemu one brzmiały echem w wiecznym odpoczynku.

**Zarząd i Członkowie Koła Łowieckiego
„Leśnik” w Starych Jabłonkach**

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA RODZINIE ZMARŁEGO

**Ś. P.
Kol. ZBIGNIEWA FRYDRYCHA**

**Składają, KOLEDZY Z WOJSKOWEGO KOŁA ŁOWIECKIEGO „DANIEL”
w BARTOSZYCACH**

W dniu 16 grudnia 2015 r. w wieku 85 lat odszedł do Krainy Wiecznych Łowów nasz Nemrod, wielki przyjaciel, towarzysz Łowów. Wzór dla wielu pokoleń myśliwskiej braci.





Ś†P Piotr Grzywacz

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 31 marca 2016 r. odszedł do krainy wiecznych łowów nasz przyjaciel, leśnik, nauczyciel i myśliwy, inż. Piotr Grzywacz – „Wojski Borów Tucholskich”. Jego postać nierozdzielnie związana była z muzyką i sygnalistką myśliwską w Polsce. Był założycielem i pierwszym wiceprezesem Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ oraz twórcą unikalnego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej i Wieżowej, a także prywatnego Muzeum Sygnałów Myśliwskich w Tucholi. Za swoje osiągnięcia na terenie Polski i Europy dostąpił zaszczytu powołania go do elitarnego Zakonu św. Huberta na zamku w Kuks w Czechach oraz Bractwa św. Huberta w Śliwicach. Był autorem kilku opracowań z zakresu sygnalistyki myśliwskiej, dwóch nowych sygnałów „Jenot na rozkładzie” i „Bóbr na rozkładzie” oraz szeregu wystąpień i referatów na międzynarodowych forach, w uczelniach muzycznych w kraju na temat muzyki myśliwskiej. Osobliwym jego projektem było opracowanie drewnianego instrumentu „Rogu Tucholskiego”, który był demonstrowany na III Międzynarodowym Kongresie Kultury Łowieckiej w Jachrance w 2013 r. Jego całe życie związane było z działalnością pedagogiczną, wychowawczą, z popularyzowaniem muzyki i sygnalistyki myśliwskiej. Był człowiekiem czynu, świetnym organizatorem, osobą niezwykle życzliwą, lubianą wśród myśliwych i dlatego był zapraszany na spotkania i koncerty przez wiele środowisk, w tym międzynarodowych. Swoim bogatym i intensywnym życiem mógłby obdzielić niejedną osobę. W naszym okręgu gościł niejednokrotnie, był znany, szanowany i dlatego będzie go nam brakowało, ponieważ swoją pasją zdziałałby jeszcze wiele dla dobra naszej korporacji, dla Polskiej sygnalistyki.

Piotrze, niech Pan obdarzy Ciebie rajskim życiem, a nasi patroni św. Hubert i Eustachy przyjmą Ciebie do swego grona jako Wojskiego Niebieskiego Orszaku.

Żegnaj Drogi Przyjacielu!

*Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka,
Zarząd Okręgowy PZŁ oraz redakcja
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” w Olsztynie*

*Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze,
zawsze będą z nami*

Najszczerze wyrazy współczucia kolegom **Januszowi Worotnickiemu**
i **Pawłowi Worotnickiemu** z Koła Łowieckiego „Daniel” w Kętrzynie
z powodu śmierci Taty i Dziadka

składają Dziewanny i Diany

Nadleśnictwo Jedwabno
Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie
Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Olsztynie

zapraszamy

IX Regionalna Wystawa Przyrodniczo - Łowiecka 25.06.2016 r. godz. 11.00

Otwarcie Wystawy o godz. 11:00

Program:

Ekspozycja najciekawszych trofeów łowieckich z sezonu łowieckiego 2015/2016
Finał konkursu redukcji drapieżników FOG
Koncert muzyki myśliwskiej
FALCO - pokaz pracy maszyn leśnych
Toyota - samochody terenowe
BARTBO - gry i zabawy nie tylko dla dzieci
Rzeźba w drewnie o tematyce łowieckiej
Wiesław Pańczak - malarstwo o tematyce łowieckiej
Natura w obiektywie "STOWARZYSZENIE LEŚNIKÓW FOTOGRAFIKÓW"

**Nadleśnictwo Jedwabno
ul. 1 Maja 3
12-122 Jedwabno**

Organizatorzy:



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych
w Olsztynie



Zarząd
Okręgowy PZŁ
w Olsztynie



Nadleśnictwo
Jedwabno

www.jedwabno.olsztyn.lasy.gov.pl
www.pzlolsztyn.pl